

ORGAN ZNP

ROK XLIX. NR 3 (1458)

Warszawa, 17 stycznia 1965 r.

Cena 80 gr.

WIKTOR WOROSZYLSKI

W idzisz? To jest Warszawa!
Wczoraj leżała w ruinie.
Dziś słońce, jak złota nawa,
nad miastem wesołym płynie.

Nad miastem, pełnym kolorów,
kwiatów na każdym przystanku,
miastem pogodnych wieczorów
i uśmiechniętych poranków.

Warszawa... To o niej piszą
tyle piosenek i wierszy...
Czytałem już chyba z tysiąc,
a ten jest — tysięczny pierwszy.

Warszawa

Miasto niepokonane. Miasto ludzkości. Termopile XX wieku... Królowa w koronie ruin... — oto tytuły, którymi poeci, pisarze, politycy określają Warszawę.

17 stycznia 1944 roku o godzinie 17.00 dowódca I Armii Wojska Polskiego, gen. broni Stanisław Popławski meldował Rządowi Polskiemu: „Stolica Polski, Warszawa została wyzwolona”.

Z dniem tym kończył się najbardziej tragiczny okres w historii Warszawy, rozpoczynał się jednocześnie nowy, który budzi podziw i zdumienie u obcych, radość i dumę u swoich. Cały naród obchodził uroczystości 20 rocznicę wyzwolenia Warszawy i jednocześnie 700 lat jej istnienia. Pierwszą historyczną datą dotyczącą Warszawy jest rok 1262. W roku tym w czasie napadu Litwinów lub może Jazdów-
w-
gów spalony został gród Jazdów. Znajdował się on przypuszczalnie w tym miejscu, gdzie jest obecnie Park Ujazdowski.

W końcu XIII wieku położona w miejscu obecnego Starego Miasta osada otrzymuje prawa miejskie. W roku 1339 miasto wybrane zostało jako miejsce procesu toczącego się między Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim.

W 1413 roku książę mazowiecki Janusz I przenosi swą siedzibę z Czerska do Warszawy. Po śmierci ostatnich książąt mazowieckich, w 1426 roku Warszawa wraz z całym księstwem przyłączona zostaje do Korony.

W roku 1596 Zygmunt III Waza, po pożarze, który zniszczył siedzibę królewską na Wawelu, przeniósł stolicę państwa do Warszawy. Syn Zygmunta, Władysław IV, wystawił w 1644 roku w stolicy pomnik ojcu, kolumnę Zygmunta.

Najazd szwedzki w połowie XVII wieku doprowadza miasto do ruiny. Zniszczenia szacowano wówczas na 60—65 proc. Liczba ludności spada z 18 do 5 tysięcy. Panowanie ostatniego króla Polski doprowadza do rozbudowy i artystycznego rozkwitu miasta. W roku 1792 Warszawa liczy 120 tys. mieszkańców.

Powstanie w 1794 roku i walki z wojskami mocarstw dokonujących rozbiórki Polski powodują poważne zniszczenie miasta.

Po upadku powstania listopadowego wzniesiono Cytadelę — mającą zapobiec dalszym zrywom wolnościowym. W drugiej połowie XIX wieku szybko wzrosła liczba

ludności robotniczej oraz inteligencji. Warszawa staje się jednym z głównych ośrodków polskiego ruchu robotniczego. W roku 1914 liczy już 884 tys. mieszkańców.

W latach 1918—1939, pomimo trudności gospodarczych, z jakimi boryka się państwo — Warszawa rozwija się jako ośrodek przemysłowy, jako główny w kraju ośrodek życia kulturalnego i naukowego. Zaludnienie miasta wzrasta do 1 310 tys.

W dniu 1 września 1939 roku o godz. 6.00 rano spadają na osiedle robotnicze na Kole i Rakowcu — pierwsze bomby. Rozpoczyna się bezprzykładna w historii, sześćdziesięcioletnia walka z najeźdźcą, w wyniku której ginie około 700 tys. mieszkańców i następuje prawie całkowita zagłada miasta.

W ostatnim swym apelu do mieszkańców miasta, bohaterski prezydent Stefan Siarczyński, wołał w dniu 24 września ochrypłym ze zmęczenia głosem: „Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie...”.

Warszawa była wielka:

— w dniach września, gdy otoczona
kłębami dymu, rozczzerwieniona płomienia-
mi ognia broniła honoru Polski;

— w dniach okupacji, łapanek, ulicznych egzekucji, morderstw na Pawiaku i w Alei Żuchy, walek prowadzonych przy użyciu granatów, wów, dynamitu — jak również tajnej literatury, szkoły, sabotażu, piosenki i kpiny ze zleniawidzonego wroga, gdy mali gazeciarki darli się na ulicach na cały głos „Siekiera, motyka, bimber, alasz — przegra wojnę głupi marlarz”:

— w dniach tragedji ludności żydowskiego getta i bohaterskiego zrywu jego obrońców;

— w dniach powstania sierpniowego, obrony Woli, Starówki, Żoliborza, Powiśla, Mokotowa, Śródmieścia...

— w dniach, gdy po wyzwoleniu wracali do niej ze wszystkich krańców Polski i świata jej mieszkańcy, by na ruinach i cmentarzach budować nowe życie.

W 1945 roku przyjeżdżali do Warszawy delegacje, dziennikarze z innych państw, patrzyli ze zgrozą na bezkres gruzów i odjeżdżali w przeświadczeniu, że zniszczenie Warszawy jest równie nieodwracalne jak zagłada Pompei lub zniknie-



Fot. Cz. Górski

Pomnik postawiony został wiosną 1939 r. Twórcą jego jest rzeźbiarka Ludwika Nitschowa. Nie wszyscy wiedzą, że pomnik jest portretem studentki Uniwersytetu Warszawskiego, Krystyny Krahelskiej. Piękną dziewczyną, która pozowała do rzeźby, zasłużyła sobie w pełni w latach okupacji na pomnik. Była jedną z najdzielniejszych postaci kobiecych z okresu walki z hitlerowskim okupantem. Brała czynny udział w konspiracji jako łączniczka, imponowała innym odwagą, opanowaniem. Jednocześnie komponowała wiele wierszy i piosenek, m. in. „Hej, chłopcy — bagnety na broń!” Obdarzona była przy tym, jak przystało na „Syrenę”, prześlicznym głosem. Zginęła już w pierwszym dniu powstania, kiedy jako sanitariuszka niósła pomoc rannym kolegom w czasie ataku na Dom Prasy od strony ulicy Polnej. Odznaczona została Krzyżem Walecznych. Warszawska „Syrena” miała przedstawiać typ kobiety-bohaterki. Rzeczywistość potwierdziła te zamierzenia.

cie Atlantydy. Jednakże... jak pisał Julian Tuwim:

Zaraz nazajutrz, tj:
Dnia Osiemnastego Stycznia roku
Tysiąc Dziewięćset Czerdziestego
 Piątego,

Na rogu Ruin i Kresu,
Na rogu Gruzów i Śmierci,
Na rogu Zwałisk i Zgrozy,
Na rogu Marszałkowskiej

Co padły sobie w płonące objęcia,
Żegnając się na zawsze, całując
płomiennie —

Zjawiała się pękata warszawska babina,
Nieśmiertelna peniusia z chusteczką na głowie.

Postawiła dnem do góry, skrzynkę
na ruinach,
Podparła ją — meteorem; jakimś
szczątkiem Miasta
I zawołała nieśmiertelnym tonem:
„Do chierbaty, do chierbaty,
Do świeżego ciasta!”

Od pierwszych dni wyzwolenia zaczęło się dzieło zdumiewające, które nieraz nazywano cudem wskrzeszenia Warszawy. Ale cudów nie ma. Ten cud stworzyliśmy własnymi rękoma, pracą, mózgiem, siłą woli, mimo trudności przekraczających zdawałoby się siły jednego pokolenia.

Piszemy o tym w dzisiejszym numerze. Poświęcamy go Warszawie, stolicy naszej ojczyzny, miastu, które jest sławą i chwałą narodu polskiego.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował seminarium dla kierowników i członków społecznych rad klubów ZNP województwa poznańskiego. W seminarium wzięło udział 25 przedstawicieli 11 klubów. Przedyskutowano temat „Charakterystyka i ocena działalności klubów nauczycielskich”. W dalszej części seminarium omówiono dotychczasową działalność klubów i wytyczne do planu pracy na rok 1965. W dyskusji poruszono sprawę przejęcia przez wydziały oświaty rad narodowych kosztów administracyjnych utrzymania klubów.

▲ W grudniu — z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Dębicy — zorganizowano, w porozumieniu z Wydziałem Oświaty Prezydium PRN, zebranie nauczycieli szkół wiodących powiatu. Omówiono plan i formy pracy zespołu, utworzonego przy Zarządzie Oddziału Powiatowego. W planie pracy przewidziano okresowe spotkania, poświęcone wybranym zagadnieniom postępu pedagogicznego, wymianie doświadczeń oraz sposobom ich upowszechniania.

▲ Nauczycielstwo powiatu krośnieńskiego (woj. Rzeszów) — w hołdzie nauczycielom, którzy w walce z najeźdźcą hitlerowskim oddali swe życie, i tym, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych w latach 1939—1945 — ufundowało tablicę pamiątkową. Została ona umiurwana w ścianie hallu Domu Nauczyciela w Krośnie. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał sekretarz KW PZPR w Rzeszowie, tow. M. Cygan. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych z sekretarzem KP PZPR, tow. J. Bryniarskim na czele, przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP oraz licznie zebrane delegacje nauczycieli całego powiatu. Tablica została ufundowana przez nauczycielstwo powiatu krośnieńskiego z inicjatywy działaczy Zarządu Oddziału ZNP.

▲ Na plenarnym posiedzeniu Komisji Miejskiej ZNP w Krakowie, które odbyło się w dniu 30 grudnia ubiegłego roku — wiceprezes Zarządu Okręgu do spraw m. Krakowa, kol. Stanisław Szczygielski ocenił dotychczasową działalność ZNP w mieście Krakowie oraz planowane zadania na rok 1965. Referujący i dyskutanci podkreślali duży wkład Komisji Miejskiej w podnoszeniu poziomu ideowo-politycznego i zawodowego nauczycieli oraz osiągnięcia w sprawach socjalno-bytowych. W posiedzeniu wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Oświaty KW PZPR, tow. A. Mroczek, kurator — Cz. Banach, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Franciszek Rzeszotko, kierownicy wydziałów oświaty DRN oraz przedstawiciele zarządów dzielnicowych ZNP.

KRONIKARZ

SEMINARIA ZIMOWE DLA AKTYWU PEDAGOGICZNEGO

Ideowo — pedagogiczne samokształcenie nauczycieli realizowane jest planowo na

rejonowych konferencjach pedagogicznych ognisk ZNP. Pogłębieniu i rozszerzeniu pracy samokształceniowej służy odpowiednio przygotowanie przewodniczących rejonów konferencyjnych i kierowników wydziałów pedagogicznych. Zadanie to spełnia akcja systematycznego szkolenia aktywów związkowego na corocznych centralnych kursach wakacyjnych dla powiatowych i okręgowych działaczy pedagogiczno-społecznych oraz na seminariach dla aktywów ognisk i rejonów, organizowanych trzy razy w roku w terminach poprzedzających konferencje rejonowe. Rezultaty tego szkolenia w istotny sposób wpływają na podnoszenie poziomu merytorycznego i metodycznego kadry związkowej, organizującej samokształcenie w ogniskach i rejonach.

W bieżącym roku szkolnym, z inicjatywy Zespołu Pedagogiczno-Społecznego ZG ZNP, we wszystkich okręgach zorganizowano w okresie ferii zimowych dodatkowe czterodniowe seminaria dla pedagogicznego aktywów ognisk. Seminaria te poświęcone były omówieniu zasadniczych problemów dotyczących realizacji programu samokształcenia ideowo-pedagogicznego w roku szkolnym 1964/65 oraz przedyskutowaniu innych zagadnień związanych z realizacją reformy szkolnej i doskonaleniem pracy wychowawczej szkół i placówek oświatowych. Program uwzględniał też problematykę charakterystyczną dla poszczególnych rejonów kraju.

W dniach 28—31 grudnia 1964 r. odbyło się ogółem w całym kraju 87 seminariów. Udział w nich wzięło ponad 4000 nauczycieli, głównie przewodniczących rejonów lub członków komisji pedagogicznych ognisk. Udział tak poważnej liczby kolegów w seminariach odbywających się w okresie ferii zimowych świadczy dobitnie o głębokim zainteresowaniu, jakim cieszą się wśród nauczycieli problemy pracy pedagogicznej ZNP. Dowodzi to również i tego, że inicjatywa instancji związkowych trafiła na podatny grunt.

Aktyw ZNP stanowi zwarty zespół ludzi, doskonalących metody pracy i pogłębiających wiedzę społeczno-polityczną i pedagogiczną, widzących w samokształceniu pedagogicznym i ideologicznym nauczycieli, jeden z podstawowych środków podnoszenia poziomu wychowawczej pracy szkoły. Twierdzenie to wynika nie tylko z analizy frekwencji na seminariach, lecz przede wszystkim z obserwacji przebiegu 4-dniowych spotkań. Wszyscy uczestnicy wykorzystywali wykłady i zajęcia dyskusyjne w grupach, na zdobywanie możliwie największej ilości materiału rzeczowego do tematyki samokształcenia. Ożywione dyskusje toczyły się nie tylko w czasie zajęć, lecz także podczas posiłków, wycieczek i w chwilach wolnych od zajęć.

Wykłady prowadzone zarówno przez pracowników naukowych, jak i działaczy oświatowych wzbudziły duże zainteresowanie. Dotyczyły one problemów moralnych współczesnego człowieka i ideału wychowawczego społeczeństwa socjalistycznego (dwu tematów programu samokształcenia na rok 1964/65). Z tymi zagadnieniami powiązane były projekcje filmów fabularnych np. „9 dni jednego roku” i krótkometrażowych oraz dyskusje z literatami. Wiele uwagi poświęcono również aktualnym problemom politycznym, zagadnieniom stosunków państwa i kościoła w Polsce oraz laicyzacji życia społecznego. Podczas seminarium odbyły się również spotkania nauczycieli z terenowymi władzami partyjnymi, związkowymi i przedstawicielami ludowego Wojska Polskiego. Uczestnicy mieli

także okazję przedyskutowania wielu zasadniczych spraw oświatowych z przedstawicielami władz szkolnych.

Niektóre okręgi akcję seminariów poprzedziły wystaniem do uczestników przygotowanych materiałów, też do dyskusji i wykładów oraz wykazu bibliografii. Wszystkim przewodniczącym rejonów dostarczono książki związane z tematyką samokształcenia.

Organizatorzy zapewнили uczestnikom odpowiednią rozrywkę i wypoczynek: odbywały się wycieczki na wystawy, do interesujących zakładów produkcyjnych, w świetlicach wielu internatów umożliwiono korzystanie z audycji telewizyjnych, w licznych punktach zorganizowano wieczorki taneczne itp.

Pozytywnie należy również ocenić troskę zarządów okręgowych ZNP o zapewnienie możliwie najlepszych warunków zakwaterowania i wyżywienia.

Seminaria odwiedzili przedstawiciele Prezydium i Zespołu Pedagogiczno-Społecznego Zarządu Głównego ZNP.

Doskonalenie aktywów pedagogicznego na kilkunastu-wych seminariach uznane zostało przez uczestników za dobrą formę pracy, zasługującą na utrwaleniu w systemie działalności ideowo-pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JERZY MISIŃCZAK



Czy w okresie urlopu chorobowego przysługuje tylko zasadnicze uposażenie?

Czy należy się zwrot kosztów przeniesienia z urzędu do miejscowości, do której nauczyciel z braku mieszkania nie przenosił się i na własną prośbę został przeniesiony do innej miejscowości?

Czy po przejściu na rentę inwalidzką będą się należały dodatki do renty za nieprzerwany okres zatrudnienia?

Stosownie do pkt. III zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku nr OS-1-126(53) nauczycielowi w okresie choroby, jak również w okresie płatnego urlopu dla poratowania zdrowia przysługuje oprócz uposażenia zasadniczego wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe nie dłużej jednak niż za okres 3 miesięcy.

W przypadku przeniesienia nauczyciela na własną prośbę zwrot kosztów nie przysługuje. Z uwagi na pierwotne przeniesienie z urzędu zwrot kosztów w całości lub w części może być przyznany według uznania właściwej władzy naczelnej na podstawie § 41 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1948 roku (Dziennik Ustaw nr 38, poz. 279). Wniosek należy zgłosić drogą służbową.

Na podstawie art. 57 dekretu z dnia 25 czerwca 1954 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 23, poz. 97 z 1958 roku) — za nieprzerwany okres zatrudnienia po wyzwoleniu przysługuje miesięczny dodatek do renty inwalidzkiej, przyznanej z powodu inwalidztwa, powstałego z innych przyczyn niż wypadek

w zatrudnieniu lub choroba zawodowa, w wysokości 15 proc. renty po okresie 15 do 20 lat i 20 proc. — po okresie 20 lat.

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

W listopadzie ubiegłego roku Jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodziła kol. EMILIA CWIERTNIOWA — nauczycielka Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Żywcu.

Kol. Cwiertniowa ukończyła seminarium nauczycielskie w Krakowie; pracę w szkolnictwie podstawowym rozpoczęła w Żywcu i jest z nim ściśle związana do dnia dzisiejszego. Za pracę pedagogiczną była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana.

W dniu Jubileuszu otrzymała dyplom uznania od powiatowych władz szkolnych, a od kolegów liczne wiązanki kwiatów.

Zasłużonej Jubilatce składamy serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy i pomyślności w życiu osobistym.

50-lecie pracy pedagogicznej obchodziła ceniona nauczycielka — kol. JADWIGA DOWNAR. Pracę pedagogiczną rozpoczęła w Warszawie, w szkole średniej przy ul. Senatorskiej, gdzie pracowała 15 lat. Po czym razem z mężem wyjechała na Polesie do powiatu Prużana. Podczas okupacji przebywała w ZSRR. W 1945 roku wraca do kraju i pracuje jako nauczycielka w Gaworzycach, powiat Głogów, a od 1949 roku — w Inowrocławiu.

Kol. J. Downarowa osiągała zawsze bardzo dobre wyniki w pracy.

Z okazji Jubileuszu, Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Inowrocławiu składa serdeczne życzenia wielu radości w życiu i dalszych osiągnięć w pracy.

KOMUNIKAT

Dnia 9 stycznia bieżącego roku w salach Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się spotkanie z okazji zakończenia II Spartakiady Pracowników Nauki i Oświaty m. Warszawy oraz rozdanie nagród.

W spotkaniu wzięło udział 125 zwycięzców spartakiady, przedstawiciele związkowych ognisk kultury fizycznej, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Zarządu Głównego ZNP, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej, okręgu oddziałów i rad zakładowych ZNP.

W czasie spotkania dokonano podsumowania całorocznej pracy Okręgu ZNP w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Kilkadziesiąt ognisk kultury fizycznej, kontakty sportowe z nauczycielami Berlina, województwa warszawskiego, uzyskanie 7 miejsca w III Spartakiadzie Zakładów Pracy, udział prawie 2500 osób w II Spartakiadzie Pracowników Nauki i Oświaty m. Warszawy — oto tylko niektóre dane świadczące o poważnym rozwoju kultury fizycznej w nauczycielskim ruchu związkowym.

Puchar Przechodni przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej otrzymał Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego-Mokotów za najlepsze wyniki w II Spartakiadzie, puchar przewodniczącego Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej — Rada Zakładowa Instytutu Elektrotechniki w Międzyzlesiu, zaś puchar ku-

ratora Okręgu Szkolnego trzeci w klasyfikacji ogółu. Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego — Wola.

Puchary i nagrody rzeczowe otrzymały ponadto zespoły Ochota, Żoliborz, Praga-Północ, Politechnika, Śródmieście, Instytut Chemii Fizycznej PAN.

Zwycięzcy konkurencji dydaktycznych otrzymali dyplomy oraz upominki.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” NAGRODZONY

Zespół Prasowo-Wydawniczy CRZZ ogłosił w ubiegłym roku konkurs prasowy pod hasłem: „Twórcy dorobku dwudziestolecia”. Jury konkursu przyznało redakcji „Głosu Nauczycielskiego” III nagrodę za publikację serii nauczycielskich pamiątek dwudziestolecia.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z OKAZJI 60-lecia urodzin i 40-lecia pracy nauczycielskiej i oświatowej pedagoga, historyka i bibliotekarza Liceum Ogólnokształcącego w Tuchowie, mgra Płota Wojciechowskiego, niestrudzonego opiekuna dzieci — ofiar wojny — jak najserdeczniej życzymy długiego życia i dalszej owocnej pracy dla Polski Ludowej przysyłając wychowankowie uczęszczający w Zjeździe Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Tuchowie.

MAGISTER polonistyki po kilkunastu latach pracy w szkolnictwie z dniem 1 września 1965 r. Warunek: mieszkanie. Oferty składać pod adresem: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wileńska 12.

UNIEWAŻNIA się legitymację służbową nr 54e wydaną dn. 21.XII.1959 r. przez Wydział Oświaty i Kultury w Ostrołęce na nazwisko Henryk Kolakowski.

PRZYJMĘ etat nauczyciela matematyki, fizyki i języków: rosyjskiego, ukraińskiego i łaciny (miesięcie). Zgłoszenia „Wydawnictwo „Prasa Krajowa” Warszawa, Wileńska 12.

KORRESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68.

ZMARLI

Dnia 19 grudnia 1964 roku zmarł śmiercią tragiczną w czasie pełnienia obowiązków społecznych kol. FELIKS MIĄSKOWSKI, długoletni kierownik szkoły w Skrzyszewie, pow. Kartuski, działacz społeczny, ostatnio przewodniczący Powiatowej Sekcji Emerytów w Kartuszu, odznaczony Złotą Odznaką ZNP.

Dnia 18 listopada ubiegłego roku zmarł kol. JÓZEF TWAROG, dyrektor Zasadniczej Szkoły Wodowej w Książu, organizator wielu szkół, zasłużony działacz społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

We wrześniu 1963 roku zmarł kol. MARIA KANSY, długoletnia nauczycielka liceum żeńskiego w Katowicach i jego organizatorka w 1922 roku, działaczka plebiscytowa i uczestniczka powstań śląskich.

Dnia 14 grudnia 1964 roku zmarł mgr ZYGMUNT OSTOWSKI, długoletni nauczyciel i dyrektor Liceum Pedagogicznego w Legnicy, członek PZPR, długoletni członek ZNP, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką miasta Legnicy i Odznaką X-lecia Dolnego Śląska.

W dniu 10 października 1964 r. w wieku 66 lat zmarł kol. J. MAŃKO wieloletni zasłużony pedagog, były kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Pastleku, młody wychowawca młodzieży, długoletni działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Za zasługi w krzewieniu oświaty na Warmii i Mazurach odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku, Złotą Odznaką Zasłużony dla Warmii i Mazur. Zmarłym tracimy działacza społecznego i cenionego koleżę. Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W PASŁĘKU

PYTANIE: Znamienna rocznica nasuwa chęć sumowania osiągnięć i wybiegania myślą w przyszłość. Czytelnikom naszego pisma sprawy warszawskiej oświaty są szczególnie bliskie. Ich ocena na tle rozwoju miasta interesowałaby nas bardzo.

ODPOWIEDŹ: Istotnie, rok 1965 jest szczególny dla Warszawy. Towarzysząca mu rocznicowa atmosfera skłania do wielu refleksji z dwu przynajmniej powodów:

— podwójnego jubileuszu, dwudziestolecia oswobodzenia i siedmiu wieków istnienia stolicy naszego kraju;

— będzie to jednocześnie rok, w którym sformułujemy zamierzenia na najbliższe 5 lat.

Warszawę budowano 7 wieków, hitlerowski okupant zniszczył narodowy dorobek w ciągu kilku miesięcy. Spółnad 1.300 tys. mieszkańców stolicy w 1939 r. wojna i okupacja pochłonęły około 700 tys. Domy mieszkalne uległy zniszczeniu w 85 procentach. Ruiny i zgłiszczą, sterczące w niebo, pokryte popiołem kikuty domów — taki obraz Warszawy pozostał nam w pamięci z 1945 roku. Dlatego tak bardzo uzasadnione jest powiedzenie, że stolica Polski powstała z popiołów.

I trzeba było nie być jakiego optymizmu i zapału, by już w 1945 roku działało około 67 przedszkoli, 100 szkół podstawowych, 24 licea ogólnokształcące, 44 kursy i szkoły zawodowe — w sumie dla ponad 5 tys. dzieci i młodzieży.

Takie były początki tej drogi. Warszawa roku dwudziestolecia jest środowiskiem na wskroś nowoczesnym, o światowych perspektywach i aspiracjach. W ciągu 20 lat zbudowaliśmy 190 nowych szkół i 135 nowych przedszkoli. Dodajmy, że wybudowano także wiele innych obiektów oświatowych, nie mówiąc już o adaptacjach czy niezliczonych generalnych remontach.

W rezultacie tego olbrzymiego wysiłku inwestycyjnego stało się możliwe przyjęcie do szkół 170 tys. uczniów szkół podstawowych, 90 tys. uczniów szkół zawodowych, 50 tys. uczniów średnich szkół ogólnokształcących. Co czwarty mieszkaniec naszego miasta kształci się. A w praktyce oznacza to realizację powszechnego obowiązku nauczania dzieci i nie tylko. Młodzież warszawska ma pełne możliwości dalszej nauki po szkole podstawowej — praktycznie w 96 procentach. Nie uczą się tylko ci, którzy z różnych względów nie mogą lub nie chcą.

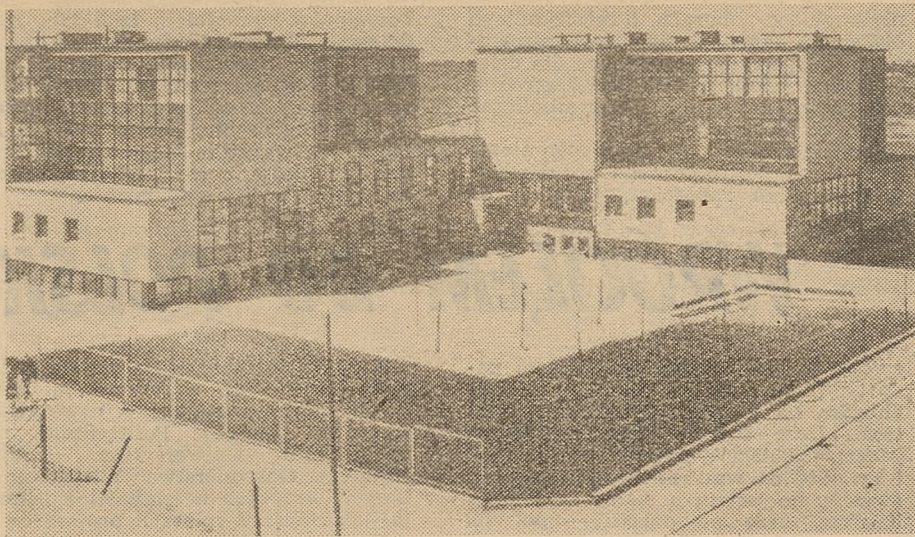
W sumie warszawska oświata zamka swój bilans dwudziestolecia istnieniem 800 placówek oświatowowychowawczych. Im też miasto poświęca blisko piątą część swego budżetu — 986 mln złotych. Droga prowadząca do tych rezultatów była żmudna i pełna przeszkód, ale jej cechą charakterystyczną był zawsze duży rozmach budownictwa szkolnego.

Te ogromne środki zainwestowane w młodych obywateli, przyszłych twórców dóbr materialnych i duchowych, są dumą stolicy. Trud i nakłady już się zwracają, w niedalekiej przyszłości będą procentować w dwójnasób. Świadczy o tym fakty. Warszawskie szkolnictwo przysporzyło gospodarce narodowej, a szczególnie życiu gospodarczemu Warszawy — wielu odpowiedzialnie wykwalifikowanych pracowników. W ciągu 20 lat wykształciło się w stolicy 150 tys. robotników wykwalifikowanych i techników. Licea ogólnokształcące opuściło około 100 tys. absolwentów, spośród których poważny procent kontynuował naukę na studiach wyższych.

Ta ćwierćmilionowa armia to absolwenci wykształceni i wychowani przez niezwykle ofiarne nauczycielstwo Warszawy, ludzi, którzy rośli razem z miastem. Kiedy dźwigali je z gruzów, było ich tylko 1300, dziś aż 12 tysięcy pedagogów pomaga aktywnie stolicy w jej dalszym rozwoju. Im też należy złożyć serdeczne gratulacje i podziękowania za olbrzymi wysiłek i ogromny kapitał, w jaki wyposażyli swoich wychowanków, kapitał, który jest jednocześnie własnością całego narodu.

PYTANIE: W tej chwili powszechna już jest opinia, także w wielu środowiskach pozawarszawskich, o docenianiu spraw oświaty przez ojców miasta. W czym wyraziły się wysiłki Rady Narodowej m. st. Warszawy na tym polu?

ODPOWIEDŹ: Odpowiadając na to pytanie pragnę podkreślić, że w Warszawie powstał dobry klimat dla spraw oświaty i wychowania zarówno w stołecznej, jak i dzielnicowych radach narodowych. Klimat ma swoje źródło w życzliwym zainteresowaniu i pomocy warszawskich instancji partyjnych, od Komitetu Warszawskiego począwszy, na podstawowych organizacjach partyjnych kończąc.



Szkola podstawowa na osiedlu Bielany II

Przed wszystkim daje się wyraźnie zauważyć coraz powszechniejsza świadomość tego, że centralną postacią w wychowaniu dzieci i młodzieży jest nauczyciel. Ta świadomość ma swoje konsekwencje. Wyrażają się one w tym, że znacznie więcej uwagi niż dotychczas poświęca się problemowi kwalifikacji nauczycieli oraz stworzeniu warunków, które umożliwiają zdobywanie wyższego wykształcenia. Na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice utworzone zostały studia

nauczycieli. Rozwija się pomyślnie akcja odczytów pedagogicznych. Ostatnio komisja kuratorium ogłosiła pierwszą listę nauczycieli-laureatów tzw. Funduszu Postępu Pedagogicznego.

Niemalą rolę we wspomnianej na wstępie dobrej atmosferze dla spraw oświaty odgrywają warszawskie zakłady pracy. Patronując szkołom wyposażają je w pomoce naukowe, uzupełniają pracownię przedmiotowe. Również rady narodowe nie pozostają w tyle na tym polu. Nie ma w War-

że ponad 50 tys. ludzi pracujących w wieku 25—49 lat nie posiada wykształcenia podstawowego.

Nasze zamierzenia w tym zakresie są już w jakimś stopniu realizowane. Przede wszystkim widzimy konieczność podziału pracy między instytucjami prowadzącymi kształcenie pozaszkolne. Stan dzisiejszy, charakteryzujący się brakiem takiego podziału, uniemożliwia koordynację działania.

Dalej, istnieje potrzeba dostosowania programów nauczania do właściwości i zainteresowań osób pracujących i ich wieku.

Jeśli chodzi o zdobywanie wykształcenia podstawowego możliwości w tym zakresie są duże, niestety, nie wykorzystane. Z jednej strony rekrutacja nie jest dość sprawna, z drugiej — określoną rolę odgrywają względy programowe: program szkoły podstawowej dla pracujących powinien, jak mi się wydaje, zawierać elementy doszkalające zawodowo. Tego dotychczas brak.

Chcemy też rozbudować technikę dla pracujących — w tej formie wykształcenia widzimy przyszłość. Ten typ techników skupia bowiem ludzi obytych w zawodzie, życiowo dojrzalszych, zdających sobie sprawę ze społecznego znaczenia osobistego poziomu wykształcenia.

Kolejna sprawa — kursy. Sytuacja wymaga niewątpliwie uporządkowania. Różnego typu kursy prowadzi bardzo wiele instytucji. Efektywność wielu z nich budzi co najmniej wątpliwości.

Reformy wymaga też dotychczasowa działalność zakładów doskonalenia za-

bilans dwudziestolecia warszawskiej oświaty

WYWIAD Z WICEPRZEWODNICZĄCYM ST. RADY NARODOWEJ DREM JERZYM WOŁCZYKIEM

Dorobek warszawskiej oświaty drogi jest sercu każdego mieszkańca stolicy. Historia nie szczędziła nam ciągów w ciągu siedmiu lat istnienia miasta. Odbudowa i rozbudowa oświaty oraz szkolnictwa w dwudziestoleciu powojennym ściśle towarzyszyła wszystkim sukcesom ogólnego rozwoju Warszawy. Korzystając z rocznicowej okazji zwróciliśmy się do wiceprzewodniczącego Rady Narodowej m. st. Warszawy, dra Jerzego Wołczyka, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

wieczorowe w zakresie matematyki, fizyki, chemii i zajęć technicznych, na które uczęszcza około 400 warszawskich nauczycieli. Zamierza się też stworzyć podobne możliwości w zakresie pedagogiki i języka rosyjskiego. Ta forma studiów, pozwalająca na podwyższenie kwalifikacji bez odejścia od pracy, spotkała się z aprobatą nauczycieli. Stworzyła ona też po raz pierwszy korzystne możliwości absolwentom SN (drożność!), dla których studia na tych kierunkach trwają o rok krócej.

Niebagatelną rolę odgrywa też, między innymi, stała troska o warunki mieszkaniowe. Rokrocznie dla ich poprawy Rada Narodowa przydziela dodatkową liczbę mieszkań. Średnio 40—50 kwaterekowych i tyleż samo spółdzielczych. W latach szczególnie dużych trudności lokalowych stworzono kilka tzw. domów młodego nauczyciela. Dziś można powiedzieć, że nie było to szczególnie przedsięwzięcie. Jego konsekwencje wciąż jeszcze ponosimy, chociaż w zasadzie domy te zlikwidowano. Pozostał ostatni przy ul. Tamka, lecz i ten zostanie przysposobiony do normalnych warunków mieszkaniowych.

Systematyczne zabiegi, zmierzające do poprawy warunków pracy nauczyciela, są jednak bardziej wielostronne. Nowe inwestycje w budownictwie szkolnym mają na celu umożliwienie zmniejszenia liczby uczniów w klasie. Jest to niewątpliwie jedna z głównych spraw mających wpływ na polepszenie wyników nauczania. Do uzyskania optymalnych rezultatów trzeba środków finansowych i czasu, dlatego poszukujemy i wprowadzamy w życie rozwiązania częściowe. W tym roku wprowadzono eksperymentalnie podział roku na trzy okresy. Ten system uwalnia nauczyciela od wielu papierkowych czynności. Będziemy go udoskonalali w przyszłych latach. Sądę, że Ministerstwo Oświaty, które aprobowало ten eksperyment, podejmie próby upowszechnienia go w skali ogólnokrajowej.

Stworzyliśmy też pewne bodźce wspierające eksperymentowanie i nowatorstwo. Z satysfakcją pragnę podkreślić, że mamy bardzo dużą liczbę nauczycieli poszukujących nowych rozwiązań w zakresie dydaktyki, form wychowania. To grono liczy ponad 1000,

szawie rady, która by nie przeznaczala poważnych kwot z nadwyżek budżetowych na potrzeby oświaty.

I wreszcie warto przy tej okazji podkreślić, że do wytworzenia się dobrego klimatu przyczynił się też Związek Nauczycielstwa Polskiego, z którym nasze kontakty są bardzo ścisłe. Towarzysze ze Związku często nas krytykują i to jest również w jakimś stopniu motor napędowy dobrego klimatu, a więc i rozwoju oświaty.

PYTANIE: Jednym z istotnych od-cinków pracy pedagogów i działaczy społecznych jest praca oświatowa wśród dorosłych mieszkańców Warszawy. Jak Towarzysz Przewodniczący ocenia wyniki działalności w tej dziedzinie?

ODPOWIEDŹ: Jak dotychczas sprawa nie znalazła generalnego rozwiązania, mimo że należy do najważniejszych. Jeśli rozpatrzyć kompleksowo stan wykształcenia mieszkańców Warszawy, to znaczna ich część poprzestaje na osiągniętym nie najwyższym szczeblu. Stwarza to wiele różnych problemów:

— po pierwsze, konieczność podniesienia stopnia wykształcenia u wielu pracujących obywateli do poziomu minimum;

— po drugie, w warunkach wielkiego miasta i to rozwijającego na swoim terenie wysoko wyspecjalizowany przemysł, np. elektroniczny, jak to ma miejsce w Warszawie — robotnikom wykwalifikowanym potrzebne jest średnie wykształcenie;

— po trzecie, trzeba pamiętać o doskonaleniu zawodowym. Rozwój nauki i techniki jest tak szybki, że nasze możliwości w stosunku do niego pozostają w ciągłej dysproporcji. Zresztą nie tylko w Polsce;

— na koniec pozostał wreszcie problem aktualizowania nabytej wiedzy.

Jaki jest stan obecny? Trochę statystyki. Ponad 66 tys. osób pracujących uczy się w różnego typu szkołach, na kursach, w stałych punktach dyskusyjno-odczytowych, na uniwersytetach powszechnych i robotniczych; 26 tys. — w technikach dla pracujących, w szkołach technicznych, technikach zawodowych. Jest to dużo i mało. Dużo — jeśli się weźmie pod uwagę liczbę osób kształcących się w poszczególnych minionych latach. Mało — jeśli chodzi o potrzeby. Dość powiedzieć,

wodowego. Pod względem programowym podlegają one Ministerstwu Oświaty, resztą zajmuje się Komitet Drobnej Wytwórczości. Uważamy, że instytucje te powinny podlegać KOS, Kuratorium powinno obejmować całość problematyki doskonalenia. Będziemy zgłaszać ten postulat.

W sumie dążymy do tego, aby: — pomnożyć liczbę uczących się i pracujących jednocześnie w zawodzie, bez oderwania od pracy;

— doprowadzić do stanu, w którym nie będzie wśród zatrudnionych ludzi bez szkoły podstawowej;

— gros zatrudnionych osiągnęło kwalifikacje wyższe od podstawowych, zwłaszcza zawodowe, niezbędne w związku z rozwojem warszawskiego przemysłu.

PYTANIE: Naszych czytelników interesują bardzo perspektywy rozwoju stołecznego szkolnictwa, a także innych form pracy oświatowej. Jakie są zamierzenia władz miejskich Warszawy?

ODPOWIEDŹ: Na to pytanie odpowiem w punktach:

1. Chcemy utrzymać procent młodzieży podejmującej naukę po szkole podstawowej na dotychczasowym poziomie i nie odstąpić od tego.

2. Zamierzamy nadal polepszać warunki materialne i kadrowe niezbędne do realizacji reformy szkoły podstawowej.

3. Pragniemy wzmocnić działalność naszego systemu opiekuńczo-wychowawczego nad dziećmi i młodzieżą.

4. Pragniemy też lepiej dostosować i przygotować szkoły zawodowe do elastycznej pracy na rzecz przemysłu stolicy.

To są główne zamierzenia, pod znakiem których będzie przebiegała nasza praca. Konsekwencje tego dadzą się odczuć na różnych płaszczyznach.

I tak widzimy celowość wzmocnienia wysiłków w zakresie wychowania przedszkolnego, aby polepszyć efektywność pracy szkół podstawowych. Pragniemy podnieść procent przedszkolaków z obecnych 47,6 do 60 w 1970 roku.

W związku z reformą szkolną zwiększymy pomoc dla szkół. W latach 1966—1970 wybudujemy 28 nowych obiektów dla szkół podstawowych, jeden rozbudujemy. Zageszczenie powinno spaść z 59 do 48 uczniów na jedną izbę w 1970 roku. Szkoły zawodowe powinny w tym czasie otrzymać 21 nowych obiektów. W tym okresie powstaną też 4 zakłady opiekuńczo-wychowawcze, 5 domów dziecka i wiele innych placówek.

Liczymy też na wszystkich naszych sojuszników.

Rozmawiał:

JERZY KRAŚNIEWSKI

Wśród wielu środowisk, które w styczniowych dniach 1945 roku nie chciały słyszeć, aby Warszawa mogła nie żyć życiem stolicy, byli i nauczyciele Warszawy.

To oni już od października 1944 roku w prawobrzeżnej Warszawie, pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii tworzyli w prywatnych domach szkoły, które rozpoczęły normalną naukę.

To oni natychmiast po 17 stycznia wraz z przybywającymi z całej Polski, rozrzuconymi po powstaniu nauczycielami, szukali możliwie najlepiej zachowanych budynków szkolnych.

Pamiętam tych kolegów (byłem jeszcze w wojsku), jak przychodzili do mnie z interwencją o opróżnienie lokali szkolnych zajętych przez wojsko.

Na pochwałę Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego trzeba powiedzieć, że tam, gdzie chodziło o lokale potrzebne dla szkoły, to już w najgorszych dniach stycznia, lutego i marca żołnierze oddawali zajęte budynki mimo że niedawno w tych budynkach wstawiali szyby, zaklejali dziury pozostałe po wojennej burzy.

Znoszono ławki szkolne, zdobywano podręczniki i okrawki papieru zamiast zeszytów, szukano dzieci przybyłych do stolicy i już wkrótce rozpoczęły się lekcje na cztery zmiany.

Potem dopiero nauczyciele przypom-

nieli sobie o poborach, o mieszkaniach dla siebie. Potem dopiero zorganizowane zostały obiady stołowe dla dzieci i nauczycieli, potem jakieś skromne przydziały na okrycia i symboliczne złotówki jako płace.

Łza się w oku kręci na wspomnienie tych chwil patriotycznego entuzjazmu, tych uniesień radości. „Wróciłem do

nowatorów-nauczycieli, działające konferencje rejonowe, ufundowane przez Stoł. Radę Narodową — fundusz postępu pedagogicznego, rolę nauczyciela warszawskiego w życiu stolicy, potrafił przypominieć sobie, jak to było 20 lat temu, jak wszystko biegło samorzutnie bez przepisów, norm i ustaleń, oparte na dobrej woli i entuzjazzmie.

radach narodowych, w partii i stronnictwach, w organizacjach młodzieżowych i społecznych, w towarzystwach naukowych i ideowych — i wszędzie spełniając niepoślednią rolę.

51 samodzielnych organizacji związkowych szczebla powiatowego, w tym 7 oddziałów dzielnicowych z 20 prawie tysiącami członków, 10 oddziałów u-

WRÓCIŁEM DO POLSKIEJ SZKOŁY

swojej polskiej szkoły, co mi tam podarty płaszcz, co mi tam jaka bądź chustka na głowie i wszystko, co mi tam... Uczę polskie dzieci, śpiewam „Jeszcze Polska”, „Nie rzucim ziemi” i gwiżdżę na wszystkich faszystów na świecie, bo jestem u siebie ze swoimi dziećmi, uczę po polsku — polskie, warszawskie dzieci”.

Minęło 20 lat, tyle się w kraju i na świecie zmieniło, a nauczyciel zawsze ten sam, taki sam, kocha szkołę, kocha dzieci i pełen entuzjazmu buduje nowe, socjalistyczne życie.

Któż dzisiaj patrząc na piękne budynki szkolne, na uregulowane przepisami życie szkoły, na warszawski klub

Któż dzisiaj patrząc na dziesiątki tysięcy studentów warszawskich wyższych uczelni pamięta, jak powstawały z gruzów budynki Politechniki, pomieszczenia Uniwersytetu, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i innych wyższych uczelni. Któż pamięta, jak zewsząd spieszyli profesorowie, docenci, adiunkci asystenci, by tutaj w Warszawie, w najgorszych nawet warunkach, odrabiać zaległości okupacyjne wyższych uczelni.

A dzisiaj 37 tysięcy członków stołecznej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego nie tylko pracuje w swoim zawodzie w szkołach, wyższych uczelniach i instytutach naukowych. Są oni wszędzie — w Sejmie, w

czelniach z 10 tysiącami członków i pozostałe organizacje działają w ramach stołecznej organizacji związkowej. Wszystkie są żywymi organizacjami; zabierają głos w sprawie nauki, oświaty i wychowania dzieci, młodzieży i dorosłego społeczeństwa.

Wiele przed nami trudności, wiele jeszcze niedociągnięć, ale patrząc w perspektywę 20 lat, gdy widzimy przebytą wielką drogę, życzymy sobie byśmy i w następnym dwudziestolecu mogli przebyć nie mniejszą.

BOLESŁAW REDLICZ
prezes okręgu ZNP
w Warszawie

W 1944

to nie było takie proste

„Warszawski Oddział Grodzki powstał w ogniu dział i w świetle kul karabinów maszynowych, gdy Stare Miasto patrzyło na nas oczodolami spalonych domów, a Praga spoza ruin przy-mostowych ulic szukała pociskami niemieckiego najeźdźcy po tamtej stronie Wisły.

Walne Zgromadzenie odbyło się 12 listopada 1944 roku (...).”

Tymi słowami rozpoczyna się artykuł o pracy praskiego Oddziału ZNP w Warszawie. Artykuł ukazał się w 3 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 1945 roku. Przerzucam półkę wydanej karty dwudziestą lat temu wydanego rocznika. Wczytuję się w niektóre urywki i fragmenty — wszystkie mówią o tym najważniejszym. Jak wtedy powracało życie, jak reaktywowało i organizowało się na nowo szkolnictwo i Związki.

Jestem zbyt młoda, aby pamiętać dobrze tamte dni. Dlatego cytatem rozpoczynam ten artykuł. I dlatego też będzie on oparty na wspomnieniach tych ludzi, którzy wówczas, w czterdziestym czwartym i piętym roku, jeszcze w huku wystrzałów i wybuchających prawie pod nogami min, zabrali się do budowy nowego życia.

— W październiku 1944 roku, wkrótce po wyzwoleniu Pragi, postanowiliśmy zwołać zebranie nauczycieli praskich, aby wznowić już jawnie działalność związkową — mówi kol. Maurycy Kiśielnicki, organizator i pierwszy przewodniczący Oddziału Grodzkiego. „Zwołać” — to nie było wówczas takie zupełnie proste, nie oznaczało podniesienia słuchawki telefonu...

Część nauczycieli zgłosiła się już

wcześniej do inspektoratu — tych było stosunkowo najłatwiej zawiadomić. Reszty szukało się poprzez znajomych, często śladem bardzo nikłych kontaktów. Oto podobno gdzieś na Małej czy Bródnowskiej, w opuszczonych mieszkaniach jest klasa szkolna,

gdzieś na Zaciszu mieszka nauczyciel... Trzeba było iść lub prosić mieszkających w pobliżu o zawiadomienie.

Ludzie garnęli się do wszystkiego, co tchnęło normalnym, zorganizowanym i uporządkowanym życiem. Uchwałą podjętą na tym dość licznym pierwszym zebraniu nauczycielskim powstał oddział nauczycieli Pragi. Rychło też postanowiono nawiązać kontakt z rządem polskim, rezydującym w Lublinie. Pojechało tam dwu kolegów: Maurycy Kiśielnicki i Tadeusz Zygler. Tę pierwszą podróż służbową odbyli „na łebka” — jakimś przegodnym samochodem.

W Lublinie przyjęto nas serdecznie i bardzo radośnie. Ale bez zdziwienia... Już nie pamiętam dzisiaj kto — opowiada kol. M. Kiśielnicki — być może właśnie minister Skrzyszewski — powiedział, iż nauczyciele są tak potężną grupą społeczną, że spodziewano się po nich organizowania szkolnictwa i Związku już w pierwszych dniach po wyzwoleniu.

W Lublinie byliśmy dwa tygodnie. Ostatnie trzy lub cztery dni musieliśmy poświęcić głównie na poszukiwanie jakiegoś środka komunikacji, zdążającego w kierunku Warszawy. Otrzymaaliśmy dla nauczycieli Warszawy żywność i odzież. Ale nie tylko... Otrzymaaliśmy coś jeszcze cenniejszego...

W ciągu tych dwu tygodni spędzonych w Lublinie rozmawialiśmy często i dużo z przedstawicielami PKWN, spotykaliśmy się z członkami Krajowej Rady Narodowej, nawiązaliśmy kontakty z lubelskim oddziałem Związku i z tamtejszym nauczycielstwem. Zrozumieliśmy wówczas dokładnie, że pracujący w Lublinie rząd — to ten, którego oczekujemy — polski, robotniczy, patriotyczny. Uzyskałmy wiele cennych rad, jak dalej organizować i prowadzić pracę związkową.

Powróciliśmy do Warszawy — a właściwie na Pragę, bo na lewym brzegu Wisły w dalszym ciągu trwała walka. Do miasta wracali ludzie, wśród nich wielu nauczycieli; wracali z tułaczki, obdarci, głodni samotni lub z rodzinami. Codziennie do „biura” związkowego lub do inspektoratu na Otwockiej zgłaszali się, że są, że chcą pracować. A równocześnie potrzebowali pomocy.

Pamiętam — mówi kol. Kiśielnicki — jak przyszła jedna z koleżanek. Otrzymała już skierowanie do szkoły, została wpisana na listę związkową... Po chwili rozmowy zapytałam ją, czy nie potrzebuje jakiegoś odzieży. No, cóż — okazało się, że li-chy płaszcz, jaki miała na sobie, to było jej jedyne ubranie. A podobnych sytuacji było bardzo wiele.

W tych właśnie trudnych warunkach jedno było ważne: nie zwlekać! Na 12 listopada, w sali szkoły na

Otwockiej zwołano walne zebranie nauczycieli. Przyszli wszyscy. Przedstawiono dotychczasowy stan rzeczy, przekazano wiadomości przywiezione z Lublina. O tym zebraniu, pół roku później tak pisał „Głos Nauczycielski”: „Postawa nauczycielstwa jednolita. Wybrano zarząd jednomyślnie. Reprezentował on wszystkie działy szkolnictwa”.

Przy Oddziale Grodzkim na Pradze — który sprawował funkcje i w zasadzie działał jako Okręg Stołeczny — powstały liczne sekcje i wydziały. Działalność ich szczególnie się ożywiła w pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy włączono do Związku nauczycieli z wyzwolonej, lewobrzeżnej Warszawy.

Już 19 stycznia rano delegacja 108 osób wybranych przez Zarząd Miasta przeprawiła się przez Wisłę, aby w opuszczonym przez Niemców mieście zabezpieczyć ocalale gmachy. Wśród nich znalazł się kol. Kiśielnicki i kol. Wanda Koszwa. Zadaniem kol. Kiśielnickiego było zabezpieczenie budynku Domu Związkowego przy ul. Smulikowskiego. Kol. Kiśielnicki tak wspomina ten dzień:

— Była lekka odwilż. Szliśmy mniej więcej tą trasą, gdzie obecnie przebiega most średnicowy. Lód był przysypany śniegiem, który topniał pod stopami. Trzeba było bardzo uważać, aby nie zrobić faszynowego kroku. Kilkadziesiąt metrów przede mną biegł chłopiec, którego matka znajdowała się po drugiej stronie rzeki. Pośliznął się, wybuchła mina... Takie „fontanny”, spowodowane wybuchami min, zdarzały się wtedy „co krok”. Mimo to musieliśmy organizować przeprawę na lewy brzeg, aby nawiązać potrzebne kontakty. Stosunkowo szybko udało się porozumieć z Mokotowem, Żoliborzem, Wola, a wkrótce i z pozostałymi dzielnicami. Wszędzie tam organizowano oddziały.

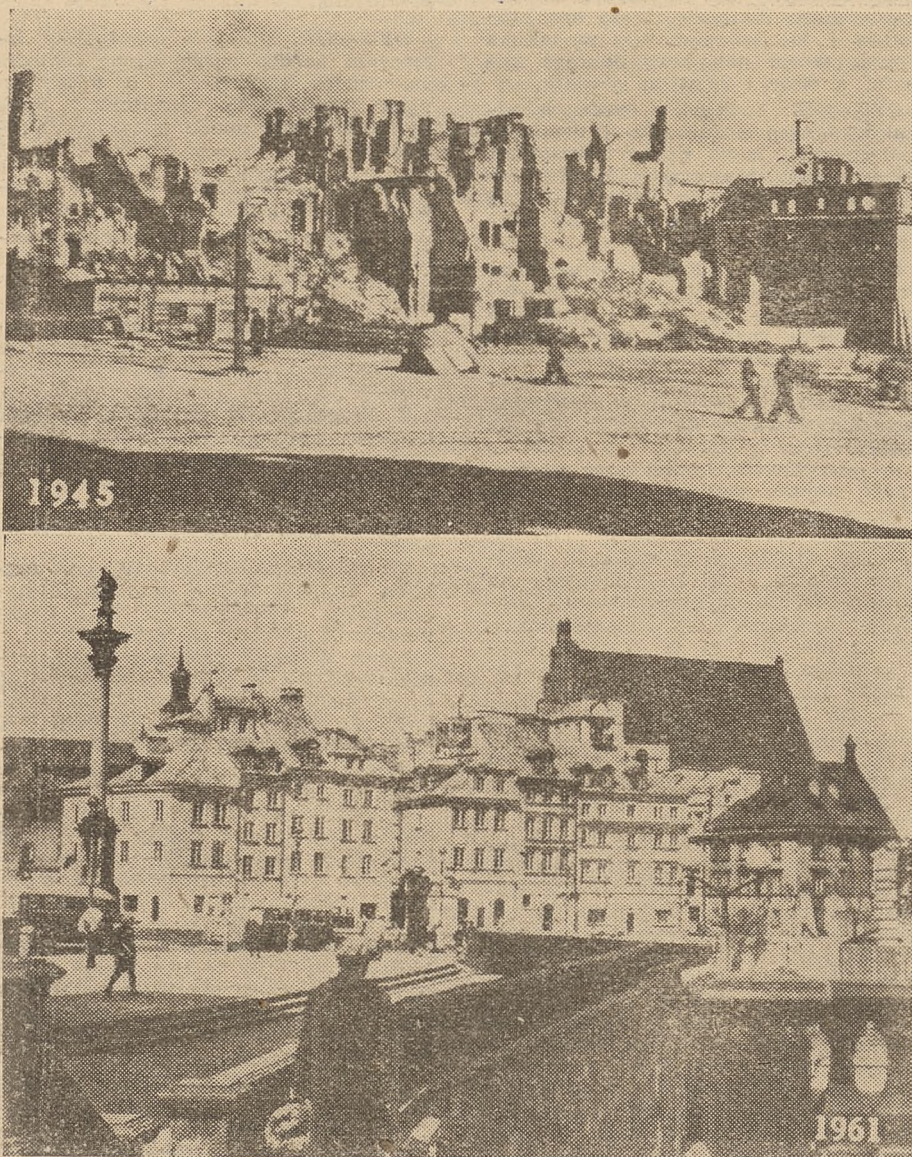
Zarazem trzeba było myśleć i o tworzeniu sekcji związkowych, i o programach dla nich oraz o przygotowaniu całej społeczno-politycznej strony działania komórek związkowych i wreszcie o zaopatrzeniu materialnym, żywnościowym. Zorganizowano więc 11 kuchni przy oddziałach. Gospodę Nauczycielską z bezpłatnymi posiłkami i noclegami dla powracających, a potem spółdzielnię wytwórczą, Nauczycielską Kolonię Rolniczą przy ul. Olimpijskiej na terenie dawnej szkoły ogrodniczej, kasę zapomogowo-pożyczkową.

Została utworzona Sekcja Szkolnictwa Wyższego; Sekcje Wychowawczy i Przedzszkoli i Szkolnictwa Zawodowego zaczęły się wysuwać na czoło pod względem preżności i bardzo dobrej organizacji pracy.

Wyraźnie też ożywia się życie kulturalne. W Domu Związkowym powstaje klub. Do gmachu ZNP wraca biblioteka i archiwum, zabezpieczone i ukryte na Żoliborzu przez kol. K. Chróścickiego, który prawie podstępem wydobyl książki i cenne archiwalne akta z zajętego przez Niemców Domu Związkowego. Nie wychodzą jeszcze co prawda związkowe czasopisma, ale działa już obywatelski „żywy” Piórnok „redagowany” przez kol. Gadzińskiego.

Tak więc stopniowo na ruinach i zgłiszczach rozpoczyna się nowe życie.

MARIA KRUK



KOL. KARTASIŃSKA: Warszawa natychmiast odpowiedziała na decyzję FJN tworząc już w listopadzie 1958 roku stołeczny oraz siedem dzielnicowych komitetów SFBST. Równocześnie zaczęto organizować zakładowe i osiedlowe komitety zbiorów. Obecnie działa 1550 komitetów zakładowych oraz 18 osiedlowych. Powstało także na terenie Warszawy 12 komitetów fundatorskich.

Oprócz tego w momencie rozpoczęcia budowy określonej szkoły-pomnika tworzy się komitet budowy, który dozoruje powstający obiekt aż do chwili jego ukończenia. Zdarza się, iż nawet wówczas, gdy w nowej szkole już od dawna rozbrzmiewają dzwonki lekcyjne, a nauka idzie całą parą — komitet budowy nie jest jeszcze rozwiązany i w dalszym ciągu czuwa nad potrzebami szkoły w zakresie wyposażenia, dodatkowych prac wykończeniowych itd. itd. Stąd też w chwili obecnej stolica liczy sobie 48 komitetów budowy.

Przy komitetach SFBST pracują takie komisje, jak finansowa, budownictwa, łączności z zakładami pracy i inne. Komisje pracują rzetelnie i systematycznie. Jedną z poważniejszych ich funkcji jest kontrola terminowości i jakości wykonywanych robót budowlanych.

REDAKTOR: Tworząc ten specjalny fundusz budowy szkół Tysiąclecia zakładano, iż Warszawa otrzyma 50 szkół-pomników Tysiąclecia. Były to bardzo śmiałe i ambitne plany. Czy udało się je w pełni zrealizować?

KOL. KARTASIŃSKA: Możemy być dumni zarówno z planów, jak i ich wy-

Minęło sześć lat od chwili, kiedy 28 listopada 1958 roku na zebraniu Ogólnokrajowego Komitetu FJN podjęto decyzję o utworzeniu Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia. Akcja tworzenia tego funduszu z dobrowolnych składek obywateli była odpowiedzią społeczeństwa na hasło tow. Władysława Gomułki — „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”. O sześćioletnią historię tej inicjatywy społecznej pytamy kol. Kazimierę Kartasińską, przewodniczącą SFBST na terenie Warszawy.

Pod względem ilości izb lekcyjnych wybudowanych w ciągu tego sześciolecia ze środków SFBST, stolica zajmuje 4 miejsce w kraju.

REDAKTOR: Przyjmując przeciętny koszt budowy jednej szkoły na 8 milionów złotych, łatwo wyliczyć, jak wielki był wkład finansowy mieszkańców stolicy w tę piękną akcję. Ale przecież nie tylko składki i zadeklaro-

Tak na przykład kilka razy w ciągu roku zespoły inżynierów i pracowników budowlanych organizują objazdy kontrolne wszystkich budow. Z dużym oddaniem pracują także przewodniczący dzielnicowych komitetów SFBST, którymi są przeważnie przedstawiciele przyzwoitych rad narodowych.

Chciałabym tu wymienić nazwisko inż. St. Zelenta — wiceprzewodniczą-

klady, instytucje lub związki. Czy Warszawa też ma takie szkoły?

KOL. KARTASIŃSKA: Droga świadczących dodatkowych, czyli właśnie drogą fundowania szkoły, powstało w stolicy 11 tysiąclatek. Fundatorami są: Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”, Związek Księgarzy Polskich, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, trzykrotnie jednostki wojskowe, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, CRZZ, pracownicy Stołecznej Rady Narodowej.

W przeważającej większości fundatorzy stają się potem stałymi opiekunami i „przyjaciółmi „swojej” szkoły. Trzeba przyznać, iż z opiekuństwa wywiązują się znakomicie. Będąc w stałych kontaktach ze szkołami, czuwają nad ich wyposażeniem w pomoce naukowe, urządzenia techniczne i sportowe, pomagają młodzieży w organizowaniu imprez, wycieczek itp.

minęło sześć lat

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCĄ STOŁECZNEGO KOMITETU SFBST — KAZIMIERĄ KARTASIŃSKĄ

wane sumy pieniężne pozwoliły na osiągnięcie tych imponujących efektów.

KOL. KARTASIŃSKA: Oczywiście. I właśnie dlatego nie wolno nam zapominać o społecznej pracy ogromnej, bo pięciotysięcznej, rzeszy aktywistów. Oddali oni swój czas, wiadomości, energię i siłę sprawie budowy tysiąclatek. Wśród tych najaktywniejszych bezinteresownych pomocników komite-

tego Stołecznej Rady Narodowej i przewodniczącego Dzielnicowego Komitetu SFBS-Śródmieście oraz ob. A. Sybilskiego i ob. Cz. Kuleszy — aktywistów z tej dzielnicy; ob. Lecha Buczowskiego — przewodniczącego Dzielnicowego Komitetu SFBS na Mokotowie oraz Ireny Piotrowskiej — wiceprzewodniczącej Prezydium DRN-Mokotów, a także Leokadii Niewęgłowskiej — aktywistki tej dzielnicy; Dobrosławy Kwasowej — wiceprzewodniczącej Prezydium DRN-Ochota oraz radnego tej DRN, ob. St. Kalbarczyka; Janiny Madurowicz — przewodniczącej Prezydium DRN-Żoliborz i Felicji Veitowej — członka prezydium komisji Budownictwa w żoliborskim komitecie SFBS; Piotra Małka wiceprzewodniczącego Prezydium DRN Praga-Północ i przewodniczącego Dzielnicowego Komitetu SFBS, a także Narcyzy Baldys — przewodniczącej Prezydium DRN i Komitetu SFBS na Pradze Południe.

Nie można też pominąć tych, którzy sześć lat temu byli współorganizatorami i twórcami Stołecznego Komitetu SFBS. Myślę tu o takich kolegach, jak Jan Wolf — przewodniczący Komisji Budownictwa i członek Prezydium Stołecznego Komitetu SFBS oraz koledzy Franciszek Pawuła, Kazimierz Wojciechowski, Gustaw Wojdyło, Stanisław Raciborski. Oczywiście nazwisk wymienić można by jeszcze bardzo wiele. Nie sposób jednak podać wszystkich. Staramy się jednak dostrzec ludzi oddanych, pracujących ofiarnie.

REDAKTOR: W akcji „Tysiąc Szkół na Tysiąclecie” spotyka się często zjawisko fundowania szkół przez duże za-

REDAKTOR: Zapewne także i Stołeczny Komitet SFBST pozostaje w kontakcie z nauczycielami i młodzieżą wybudowanych już szkół?

KOL. KARTASIŃSKA: Oczywiście, kontakty nasze nie urywają się z chwilą zakończenia budowy. Chodzi nam bowiem o to, aby szkoły nie tylko z nazwy, lecz przede wszystkim z wyglądu, stanu utrzymania, no i także poziomu nauczania były pomnikami nowej tysiąclatniej kultury. Organizujemy więc spotkania z dyrektorami szkół, radzimy nad sposobem stałego upiększania tysiąclatek. Z dużą pomocą przychodzą nam w tym zakresie plastycy. Ofiarowują szkołom obrazy, rzeźby, użytkowe dzieła sztuki, które nie tylko ozdabiają wnętrza, lecz także kształcą smak artystyczny młodzieży.

REDAKTOR: Jak wiadomo, pierwsza szkoła Tysiąclecia została wybudowana w Warszawie, przy ul. Elektoralnej. Czy są już jakieś konkretne plany dotyczące budowy ostatniej tysiąclatki?

KOL. KARTASIŃSKA: Kilkanaście dni temu zapadła właśnie ostateczna decyzja, iż tysięczna, jubileuszowa szkoła akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” zbudowana będzie właśnie w Warszawie. Osiemnastoizbową szkołę podstawową otrzyma robotnicza dzielnica stolicy — Wola. Będzie to chyba wielką nagrodą dla warszawiaków, którzy tak wiele zrozumienia i serca okazali tej akcji. Cieszy nas również i to, że Warszawa otrzyma tę tysięczną szkołę w roku swego podwójnego jubileuszu — dwudziestej rocznicy wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej i siedemsetnej rocznicy istnienia.

Rozmawiała: M. K.



konania. W ramach akcji „Tysiąca Szkół na Tysiąclecie” Warszawa nie tylko zrealizowała swoje zamierzenia, lecz je przekroczyła. Do roku 1965 wybudowaliśmy 36 szkół. W bieżącym roku ukończy się budowę 12, w tym aż 5 szkół zawodowych, co jest dla Warszawy rekordową dotychczas liczbę tego typu szkół wybudowanych w ciągu jednego roku. Również w 1965 roku rozpoczęła się budowa 9 szkół. Widać więc z tego, że stolica otrzyma o siedem tysiąclatek więcej, niż to było pierwotnie planowane. Należy tu także wspomnieć, iż równocześnie wybudowano ponad 250 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

tów SFBST znajduje się 3,5 tys. pracowników umysłowych, 600 robotników, 400 nauczycieli, 100 rolników, 50 pracowników rad narodowych i 30 osób zatrudnionych w gospodarce nieuspołecznionej. Do naszej akcji włączyły się wszystkie grupy społeczne i środowiskowe mieszkańców stolicy. Szczególnie dużą pomoc oraz zrozumienie znajdujemy wśród pracowników zakładów przemysłowych, instytucji i przedsiębiorstw państwowych oraz organizacji spółdzielczych. Od nich zawsze świadczenia pieniężne wpływają systematycznie, oni też masowo biorą udział zarówno w akcji propagandowej, jak i w pracach komitetów i komisji.



Pierwsza Szkoła Tysiąclecia w Warszawie przy ul. Elektoralnej

Fot. Cz. Górski

Po drugie — obok szkół eksperymentalnych i eksperymentujących występuje najliczniejsza grupa placówek oświe-

Poszukiwa

Podkreślenia godne są również niektóre próby pełniejszego wykorzystywania lekcji wychowawczych dla kształtowania socjalistycznej świadomości.

and are
and are

strzeżeń i doświadczeń świadczy
że coraz więcej szkół warszaw

A CO DALE?

Sprawa nie jest łatwa ani sta. Trzeba liczyć się z określonymi możliwościami nauczycieli, którzy swój dodatkowy trud nie są płać wynagradzani, konkretnymi warunkami ich szkół realizujących zadania dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, w czym nie może być żadnych

How water

ie sie że obecnie propozycje co

rozszerzenia liczby szkół ekspe-

dotychczas nie podejmuje się
bądź w niewielkim zakresie
przykładowo zaliczyć można
nina związane z nauczaniem
otów matematyczno-przyrodni-
czyka polskiego, a w szczegól-
wychowania ideologicznego i
oglądowego w procesie lekcyj-

twa

Opracowania wymagające i

ZDZISŁAW LESIAK
wicekurator okręgu szkolnego
m. st. Warszawy

Walce o polepszenie wyników pracy szkół sprzyjało coraz powszechniejsze zrozumienie konieczności podjęcia nowatorskich poczynań dydaktyczno-

Wyniki osiągnięte przez nauczycielstwo w szkolnictwie warszawskim są bezspornym sukcesem. Stawiają one nauczycieli w pierwszym rzędzie wśród czołowych budowniczych naszej stolicy. I chociaż wiele jeszcze trudnych zadań stało przed nimi w związku z przebudową systemu oświaty i wychowania w warunkach wżyzu demograficznego, pod którego naporem „trzeszcza w szwach” szkoły i praca w nich trwa na 2—3 zmiany, jesteśmy przekonani, że stolica rozporządza dziś przygotowaną i wypróbowaną armią nauczycieli, która nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania.

HENRYK RADLIŃSKI
wiceprezes Okręgu Stolecznego ZNR

W okresie przedwojennym Warszawa posiadała sieć budynków szkolnych niepełnie przystosowanych do potrzeb oświaty. Z uwagi bowiem na chaotyczną zabudowę miasta oraz drożyznę gruntów miejskich każdy kawałek wolnego terenu był wykorzystywany pod czynszowe budownictwo mieszkaniowe. Szkoły zaś budowano nie tam, gdzie były potrzebne, lecz tam, gdzie nie można było lokalizować zabudowy czynszowej.

Według oficjalnych danych — sieć szkół podstawowych liczyła w 1937 roku 116 obiektów z 1415 izbami lekcyjnymi. Wśród nich było 66 budynków miejskich z 941 izbami lekcyjnymi.

Po pożodze wojennej szkolnictwu podstawowemu pozostało 27 budynków z 301 izbami lekcyjnymi, z tego 13 budynków mieszkalnych adaptowanych dla potrzeb szkolnych. W Warszawie lewostronnej po ustąpieniu okupanta pozostały zaledwie 2 budynki miejskie z 31 izbami lekcyjnymi względnie mało uszkodzonymi (ul. Raszyńska 22 i ul. Młynarska) oraz 2 lokale wynajęte z 16 izbami lekcyjnymi.

Na Pradze-Północ ocalało 9 budynków z 96 izbami, na Pradze-Południe 14 budynków ze 158 izbami. Z tego połowa to budynki miejskie.

W ciągu 1945 roku uruchomiono 73 szkoły podstawowe w 60 wyremontowanych adaptowanych budynkach z 691 izbami lekcyjnymi i 20 180 uczniami.

Do 1950 roku w ramach planu 3-letniego (1946—1949) odbudowano względnie poddano kapitalnemu remontowi 37 bardziej zniszczonych budynków szkół podstawowych i licealnych z 564 izbami oraz wybudowano 9 baraków szkolnych z 88 izbami i adaptowano 2 budynki mieszkalne, aby uzyskać 17 izb lekcyjnych na cele szkolne. W czerwcu 1950 roku szkolnictwo podstawowe dysponowało 75 budynkami szkolnymi z 884 izbami lekcyjnymi i 54 242 uczniami. W dniu 1 października 1951 roku w Warszawie było ponadto:

- 38 szkół średnich ogólnokształcących,
- 66 szkół zawodowych, w tym 36 państwowych, 13 miejskich typu zasadniczego i 26 publicznych średnich szkół zawodowych (doksztalcających),
- 12 szkół specjalnych.

Wymienione szkoły pracowały w wyremontowanych budynkach własnych, względnie w lokalach wynajętych, adaptowanych na cele szkolne. Budowa nowych szkół była realizowana od 1950 roku w ramach planu 6-letniego, w pięcioletce 1956—1960 i w obecnie nie zakończonej 5-latce (1961—1964). Liczba oddanych do użytku szkół podstawowych i innych obiektów przedstawia się, jak następuje:

Wyszczególnienie	W ramach planów inwest.				
	Ogółem	3-letn. 1946-49	6-letn. 1950-55	5-letn. 1956-1960	11-5-letn. 1961-1964
Liczba obiektów	331	7	107	140	77
Razem szkoły	190	7	41	75	67
Podstawowe	139	6	27	56	50
Licea ogólnokształc.	32	1	12	14	5
Zawodowe	8	-	-	-	8
Specjalne	6	-	-	3	3
SM i licea ped.	7	-	2	2	1
Przedszkola	135	-	66	60	9
Domy dziecka	2	-	-	2	-
Internaty	4	-	-	3	1

W 1965 roku przewiduje się oddanie do użytku 14 szkół podstawowych, 5 szkół zawodowych, 1 domu dziecka — łącznie 20 obiektów.

Widać z tego zestawienia, że spośród 190 obiektów szkolnych wybudowano 166 nowych, odbudowano 5, rozbudowanych zostało 13. Postawiono też 6 baraków. Wszystkie przedszkola wybudowano po wojnie, a spośród 4 internatów odbudowano 1, pozostałe są nowe.

Działalność inwestycyjna Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy na terenie stolicy przyniosła piękne wyniki. Oddanie do użytku 331 obiektów oświatowych stanowi ogromny wysiłek, jaki musiało podjąć miasto, aby zapewnić miejsca w szkole dla dzieci stolicy. Ogółem około 90 proc. wszystkich obiektów oświatowych w Warszawie po wojnie to budynki nowe.

Piękne rezultaty działalności władz miejskich i szkolnych w okresie 20-lecia na odcinku budownictwa szkolnego upoważniają do postawienia pytania,

Miernikiem rozwiązania sytuacji lokalowej szkół jest wskaźnik obciążenia izb lekcyjnych. Planowany wskaźnik na 1965 rok wynosił 55 uczniów na izbę w szkołach podstawowych, a w szkołach licealnych ogólnokształcących przewidywał naukę na 1 zmianę. W szkolnictwie podstawowym w 1964/65 roku obciążenie izby wynosi 64,2 ucznia, w szkolnictwie licealnym — 44,5 ucznia.

Jak z powyższych liczb wynika, obecna pięcioletka nie rozwiązuje problemu zapewnienia wystarczającej liczby miejsc w szkołach warszawskich. Jedną z najważniejszych przyczyn jest niedoinwestowanie budownictwa szkolnego w latach ubiegłych.

Wspomniane wyżej czynniki działają z daleko większą intensywnością na odcinku szkół zawodowych z uwagi na to, że budowy tych szkół są bardziej skomplikowane, kłopotliwe i pracochłonne. Przedsiębiorstwa unikają przede wszystkim budowy szkół zawodowych. Deficyt budynków szkół zawodowych jest wywołany jeszcze inną przyczyną. Oto w 1950 roku, w wyniku przyjęcia koncepcji, zgodnie z którą szkolnictwo zawodowe miało uzyskać środki na budownictwo szkolne od resortów, zdecydowano się wyłączyć to szkolnictwo z gestii Ministerstwa Oświaty i kuratorium i przekazać je Centralnemu Zarządowi Szkolnictwa Zawodowego.

Nadzieje na intensywne budownictwo szkół zawodowych pod patronatem CUSZ spełżył na niczym. W praktyce, w okresie od 1950 roku do końca istnienia tej instytucji, zostały wybudowane w Warszawie 3 szkoły zawodowe i to niekompletne. Dopiero powrót szkolnictwa zawodowego do Kuratorium Okręgu Szkolnego umożliwił intensywniejszą budowę szkół zawodowych. Od 1962 roku do chwili obecnej oddano do użytku 8 szkół, a w 1965 roku przewiduje się oddanie dalszych 5 budynków.

Następna 5-latka 1966—1970 rozwiąże definitywnie problem braku miejsc w szkołach podstawowych.

Sytuację władz oświatowych ułatwi spadek liczby dzieci w szkołach podstawowych po 1966 roku. Szkolnictwo licealne ogólnokształcące w następnej 5-latce nie otrzyma w ogóle nowych budynków. Szkolnictwo zawodowe, pomimo intensywniej budowy nowych szkół, nie uzyska wystarczającej liczby izb lekcyjnych i warsztatów. Dopiero w latach późniejszych będzie ono mogło dysponować pełną bazą materialną. To samo dotyczy i innych rodzajów placówek oświatowych.

ANTONI WALENTA
starszy inspektor KOS

dorobek i potrzeby budownictwa szkolne

Spółród wymienionych w tabeli przedszkoli, szkół, internatów i innych, część pracowała w obiektach nowych, pozostałe w odbudowanych i rozbudowanych barakach. Obrazuje to wyraźnie poniższe zestawienie:

Wyszczególnienie	W ramach planów inwest.				
	Ogółem	3-letn. 1946-49	6-letn. 1950-55	5-letn. 1956-1960	11-5-letn. 1961-1964
Liczba obiektów	331	7	107	140	77
Razem szkoły	190	7	41	75	67
Nowe	166	-	35	71	60
Odbudowane	3	1	3	-	1
Rozbudowane	13	-	3	4	6
Baraki	6	6	-	-	-
Przedszkola nowe	135	-	66	60	9
Domy dziecka nowe	2	-	-	2	-
Internaty	4	-	-	3	1

czy działalność ta doprowadziła do pełnego rozwiązania sytuacji lokalowej szkół i innych placówek oświatowych w stolicy. Niestety, odpowiedź na to pytanie nie może być pozytywna. Liczba uczniów wszystkich typów szkół zwiększała się daleko szybciej niż liczba szkół podstawowych, średnich i innych. Szkoły były i są przepełnione uczniami, a budownictwo szkolne w wielu rejonach miasta nie nadąża za przyrostem liczby uczniów. Przyczyna leży m. in.:

- w złym rozeznaniu władz planujących liczbę ludności i uczniów w poszczególnych rejonach;
- nieprzewidzianych zmianach w zaludnieniu osiedli w momencie ich planowania przez dobudowę nowych budynków mieszkalnych bez zaplanowania dodatkowych szkół dla wzrastającej liczby dzieci;
- opóźnieniu realizacji budowy szkół w rejonach z przeciążonymi szkołami;
- braku kredytów na budowę wszystkich potrzebnych szkół i placówek oświatowych.

SZKOŁY ZA WODOWE SŁUŻĄ POTRZEBOM GOSPODARKI I KULTURY

Rocznik statystyczny z 1939 r. podaje, że w Warszawie w różnych szkołach i na kursach kształciło się 21,2 tys. uczniów. Stan obecny zaś obrazuje niżej podana tabela:

Typ szkoły	L i c z b a		
	Techn. i ogóln.	Spec.	Uczniów ogółem
Techn. młod. po kl. VII	45	57	24573
po ZSZ i kl. IX	7	8	1338
ZSZ dla młod. nieprac.	30	63	15193
ZSZ przysekt.	43	34	13662
ZSZ młodzież. młod.	13	21	6263
PST/Z/ dla młod. nieprac.	12	15	2059
Techn. dla prac. po kl. VII	15	18	3299
po ZSZ i kl. IX	20	25	3824
Techn. przysekt.	12	14	2202
PST/Z/ dla prac.	6	9	907
Techn. zaoczna po kl. VII	10	18	12051
po ZSZ i kl. IX	7	8	1640
ZSZ dla prac. dorosłych	2	3	534
PST/Z/ zaoczna	3	7	774
O g ó ł e m	226	301	68975

Skoro do wyżej podanej liczby uczniów szkół zawodowych dodamy jeszcze około 20 tys. słuchaczy, którzy uczą się, względnie uzupełniają kwalifikacje na różnych kursach zawodowych, wówczas otrzymamy liczbę 5-krotnie wyższą w stosunku do stanu z 1939 r.

Kształtowanie się i rozwój szkolnictwa zawodowego wynikają z konieczności coraz pełniejszego zaspokajania stale rosnących potrzeb gospodarki

i kultury stolicy oraz w pewnej części woj. warszawskiego i kraju na kwalifikowane kadry, gdyż 30 proc. ogólnej liczby uczniów szkół zawodowych stanowią uczniowie spoza Warszawy. Warszawskie szkolnictwo zawodowe reprezentuje prawie wszystkie kierunki objęte nomenklaturą zawodów i jest dość dobrze dostosowane do potrzeb gospodarki narodowej. Najszerszej reprezentowane są kierunki mechaniczny i ekonomiczny, a poza tym budowlany, komunikacyjny, telekomunikacyjny i chemiczny.

Dalszy rozwój szkół zawodowych w m. st. Warszawie, zgodnie z wymogami gospodarki narodowej na lata 1966 — 1970, powinien zmierzać do ograniczenia rekrutacji do szkół o kierunku: ekonomicznym (szczególnie handlowym w ZSZ), odzieżowym i skórnym. Jednocześnie trzeba zwiększyć liczbę uczniów na kierunkach: mechanicznym, elektronicznym, energetycznym i chemicznym. Istotnym problemem jest równocześnie zwiększenie liczby dziewcząt na kierunkach technicznych oraz znacznie szybszy wzrost absolwentów techników w stosunku do absolwentów zasadniczych szkół zawodowych.

Absolwenci techników i zasadniczych szkół zawodowych młodzieżowych nie pokrywają zapotrzebowania na kwalifikowane kadry gospodarki narodowej stolicy. Pokrycie pozostałych potrzeb musi nastąpić przez szkolenie wewnątrzzakładowe oraz w technikach dla pracujących i zaocznych. Przewiduje się w związku z tym intensywny rozwój techników dla pracujących, zorganizowanych na podbudowie programowej zasadniczej szkoły zawodowej.

Pomimo że w latach 1962 — 1964 nastąpiła poważna rozbudowa bazy lo-

kalowej, wiele szkół zawodowych pracuje jeszcze w warunkach trudnych, a niektóre nawet w bardzo trudnych. Więcej niż połowa techników i zasadniczych szkół zawodowych dla młodzieży nie pracującej prowadzi zajęcia na dwie zmiany od godz. 8 — 21.

Odczuwa się również dotkliwie brak miejsc w internatach. Dotyczy to szczególnie młodzieży uczącej się w technikach unikalnych, jak Technikum Poligraficzne, Księgarskie, Fototechniczne, Geologiczne, Maszyn Liczących, Łączności, Chemiczne o specjalności pralniczej, Przemysłu Spożywczego i Cukierniczego.

Trudne jeszcze warunki lokalowe i słaba baza techniczna absolutnie nie umniejszają ogromnego dorobku organizacyjnego szkolnictwa zawodowego stolicy. Zaistniałe warunki — to skutek dysproporcji pomiędzy szybkim rozwojem a budownictwem szkół zawodowych. Wspominam o tej sprawie dlatego, że w szkolnictwie zawodowym warunki organizacyjno-techniczne są jednym z podstawowych czynników, który rzutuje na wyniki i sprawność szkolenia. Toteż uzyskiwanie przez poszczególne szkoły dobrych efektów jest zasługą ich dyrektorów i nauczycieli, za które należy im się szczerze uznanie i podziękowanie.

W roku szkolnym 1963/64 przeciętna sprawność w technikach młodzieżowych wynosiła 56,3 proc., a w zasadniczych szkołach zawodowych — 66 proc. W zasadniczych szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych — 55,1 proc. i 61,9 proc. Liczba niepromowanych we wszystkich typach szkół kształtowała się w granicach 8 — 12 proc., odpad śródroczny w technikach wynosił 3,7 proc., a w zasadniczych szkołach zawodowych — 5,9 proc. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w szkołach dla pracujących. W za-

sadniczych szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych odpad śródroczny wynosił 13 proc., a w technikach dla pracujących i zaocznych około 18 proc. W porównaniu z latami poprzednimi wskaźniki te stanowią jednak o znacznej poprawie efektywności pracy dydaktyczno-wychowawczej warszawskich szkół zawodowych.

Plan produkcji globalnej warsztatów szkolnych w 1964 roku wynosił 26,5 mln zł i został wykonany w 101 proc., zaś plan na rok 1965 wynosi 28,5 mln zł. W roku 1964 warsztaty szkolne wyprodukowały 173 szt. różnego typu obrabiarek, w latach 1966 — 1970 roczna ilość obrabiarek produkowanych przez warsztaty szkolne wzrosła do 629 szt. Z podstawowej produkcji uczniowskiej można wymienić 7 typów obrabiarek do metali, poza tym manipulatory, pojemniki na substancje promieniotwórcze, defektoskopy izotopowe, młynki laboratoryjne, transformatory, stoliki optyczne, mikroskopy szkolne, meble, narzędzia, usługi krawieckie, pralnicze, gastronomiczne itp.

Warszawskie szkoły zawodowe zdobyły sobie duży autorytet w społeczeństwie i zjednały wielu sojuszników. Spieszą im z pomocą nie tylko władze miejskie, organizacje polityczne i społeczne, rodzice, lecz także zakłady pracy, które sprawują funkcje opiekuńcze. Udzielają one szkołom wielostronnej pomocy gospodarczej i dydaktyczno-wychowawczej. Współpraca rodziców i zakładów pracy z naszymi szkołami zawodowymi stale się zacieśnia. Wpływa to korzystnie na tworzenie się jednolitego frontu wychowawczego i właściwego klimatu, w którym można lepiej i skuteczniejsze kształcić i wychowywać młodzież.

inż. E. WITKOWSKI
naczelnik Działu Szkolnictwa Zawodowego KOS



„Od położenia kamienia węgielnego zaczyna się historia miasta Brasilia i miasta Chandigarh. Ale z Warszawą było inaczej. To miasto odrodziło się z gruzów. W gruzach bowiem obrócona została dawna Warszawa. Lecz choć zniszczone zostały w znacznej mierze kształty materialne — pozostał „genius loci...””.

13 stycznia 1945 roku rozpoczął się bój o wyzwolenie Warszawy; 14 stycznia rezydująca w Lublinie Rada Ministrów podejmuje uchwałę polecającą przystąpienie do prac przygotowawczych nad odbudową Warszawy, jako stolicy Polski; 17 stycznia na ruinach Dworca Głównego zatknięto biało-czerwony sztandar; tego samego dnia przez połączony żelaznym przęstem, zwalony most kolejowy wiejeżdża do Warszawy pierwszy pociąg; 18 stycznia w lewobrzeżnej Warszawie ukazuje się pierwsza gazeta: „Życie Warszawy”, oddziały wojskowe przystępują do rozminowywania ulic...

ZNISZCZENIA

Mosty drogowe i kolejowe	100 proc.
Budynki służby zdrowia	90 „
Budynki zabytkowe	90 „
Teatry i kina	95 „
Oświata	70 „
Budynki mieszkalne	72 „
Elektrownie	50 „
Sieć tramwajowa	85 „
Tabor tramwajowy	75 „
Przewody gazowe	46 „
Wodociągi	30 „
Nawierzchnia ulic	30 „
Drzewa w parkach	60 „

W obliczu tych strat zdawać by się mogło, że odbudowa tak zrujnowanego miasta przekracza możliwości wyniszczonego wojną narodu. A przecież już w pierwszych dniach lutego 1945 roku dekretem Krajowej Rady Narodowej powołane zostaje Biuro Odbu-

nowceńskie lata powojenne zaznaczyły się zwiększonym przyrostem naturalnym, co stworzyło w konsekwencji dodatkowe trudności dla odbudowującego się miasta. Przyrost ten w latach 1950—1958 kształtował się w granicach 12,5—16 prom. (w roku 1964 wynosi już tylko 3,5 prom.). Liczna grupa dzieci oznaczała w konsekwencji konieczność znacznie szybszej niż w innych miastach rozbudowy żłobków, przedszkoli i szkół, ośrodków zdrowia itp. Stąd rozbudowa przemysłu nie mogła być prowadzona w odpowiednim tempie, co z kolei wpływało ujemnie na ustawienie prawidłowej struktury zawodowej. Stopniowo jednak i ta sytuacja ulega poprawie, a rozbudowa przemysłu przywraca zachwianą równowagę.

ZATRUDNIENIE W 1963 R. (W TYS.)

W przemyśle	204,9
W budownictwie	95,3
W transporcie i łączności	50,0
W handlu i gastronomii	77,5
W gospodarce komunalnej i mieszkaniowej	38,7
W oświacie, nauce i kulturze	79,8
W rolnictwie i leśnictwie	1,9
W ochronie zdrowia i opiece społecznej	34,3
W instytucjach wymiaru sprawiedliwości, instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych	57,3
W organizacjach politycznych i społecznych	13,1

PRZEMYSŁ

Jednym z założeń planu odbudowy Warszawy było stworzenie ze stolicy poważnego ośrodka przemysłowego. Oznaczało to, że pracy nie można ograniczyć do odbudowy zniszczonego w 90 proc. potencjału przedwojennego, ale należy równolegle podjąć budowę wielkich, nowoczesnych zakładów. Na pierwszy ogień ruszyła restauracja i budowa przemysłu maszynowego, metalowego, elektrotechnicznego i poligraficznego. Już w 1960 roku gałęzie te stanowiły 48 proc. całości produkcji stołecznej (14,1 proc. produkcji krajowej). Na drugim miejscu usytuował się przemysł spożywczy — 18,4 proc., chemiczny — 10,1 proc. Powstały też całkowicie nowe gałęzie przemysłu, jak np. motoryzacyjny, metalurgiczny (stal szlachetna), farmaceutyczny i budowlany.

DL. sieci wodoc.
DL. sieci kan.
Prod. wody w m. sześć.

dociągów, kanalizacji, przewodów ogrzewniczych, elektrycznych, gazowych.

KOMUNIKACJA

Oślawione, warszawskie „winogrona” tramwajowe, przedmiot drwin, złości, irytacji. A przecież warto sobie przypomnieć, że w latach 1945—1946, a więc zaledwie 20 lat temu jedynym środkiem komunikacji były... furmanki, kursujące z centrum miasta na Pragę i Żoliborz. Z linii tramwajowych, których łączna długość wynosiła przed wojną 119 km ocalało zaledwie 15 proc. Z taboru uratowało się 25 proc. W 1963 roku długość trasy wynosiła już 126 km, z czego 70 proc. przebiegało przez nowe trasy.

Obok tego czynnych było kilkadziesiąt kilometrów linii trolleybusowych i 500 km linii autobusowych.

	1938 r.	1960 r.	1965 r. (projekt)
Wozów tramwajowych	710	738	1000
Autobusów	108	491	1100
Trolleybusów	0	86	140

KULTURA

Warszawa — to miasto o starych tradycjach teatralnych. Nie więc dziwnego, że od pierwszego momentu intensywnie budowano i remontowano teatry, uruchamiano prowizoryczne sceny. Już w listopadzie 1944 roku rusza Teatr Powszechny na Pradze, a w pierwszą rocznicę wyzwolenia otwiera podwoje Teatr Polski.

W 1963 roku czynnych już było w Warszawie 20 scen o łącznej liczbie 11 100 miejsc, 2 opery, 1 operetk.,

Nowo wybudowane obiekty przemysłowe zajmują łącznie kubaturę 20 mln m sześć, zaś globalna wartość rocznej produkcji była 8-krotnie wyższa niż przed wojną.

Powstały nowe, z rozmachem rozbudowywane dzielnice przemysłowe: Żerań, Huta Warszawa, Targówek, Okęcie, Służewiec i inne, otaczając stolicę pasmem potężnych kombinatów i nowoczesnych zakładów produkcyjnych.

NAJWAŻNIEJSZE GAŁĘZIE PRZEMYSŁU USPOŁECZNIONEGO

Dane na rok 1963	% udziału w prod. glob. kraju
Przemysł poligraficzny	35,3
„ elektrotechniczny	24,6
„ metalowy	10,7
„ porcelanowy	10,9
„ chemiczny	9,3
Wytwarzanie energii cieplnej i świetlnej	9,0
Przemysł środków transport.	9,0
„ maszynowy	8,8
„ odzieżowy	8,4

BUDOWNICTWO

W maju 1945 roku, po pięciu miesiącach remontów i odbudowy, stolica dysponowała 165 000 izb. W 1963 roku liczba izb przekroczyła 775 000, zaś zagęszczenie wynosiło 1,56 osoby na 1 izbę (przed wojną średnie zagęszczenie w Warszawie kształtowało się w granicach 2—2,2).

Ponieważ uniknęły zniszczenia przede wszystkim prawobrzeżne i peryferyjne dzielnice Warszawy, a więc dzielnice uboższe — 110 000 ze 145 000 uratowanych izb, znajdowało się w mieszkaniach 1—2-izbowych pozbawionych podstawowych urządzeń sanitarnych. Przed budowniczymi stało więc podwójne zadanie: nie tylko budowa nowych dzielnic o współczesnym wyposażeniu technicznym, lecz także radykalna przebudowa zaniedbanych peryferyjnych osiedli.

W 1963 roku już 85 proc. mieszkań wyposażonych było w wodociągi i kanalizację, zaś 57 proc. miało centralne ogrzewanie. A trzeba pamiętać, że rozwój budownictwa mieszkaniowego przebiegał równolegle z rozbudową sieci pomieszczeń usługowych, że wiązał się z niezmiernie kosztowną rozbudową sieci tzw. uzbrojenia: wo-

	1938 r.	1960 r.	1965 r. (wg planu)
DL. sieci wodoc.	611 km	929 km	1146 km
DL. sieci kan.	352 km	602 km	860 km
Prod. wody w m. sześć.	36,4 mln	18,1 mln	107 mln

istniało 75 kin (36 000 miejsc), 28 muzeów (ponad 1 mln osób frekwencja roczna). Czynna jest ponadto Filharmonia. Trzy radiostacje, stacja telewizyjna, studia filmowe, wydawnictwa i redakcje czasopism uzupełniają obraz życia kulturalnego stolicy.

KULTURA Stan na 1.1.1963 r.

Sprzedaż gazet (w mln)	143,8
Sprzedaż czasopism (w mln)	32,7
Liczba przedstawień teatralnych	5 492
Liczba widzów w teatrach (w tys.)	2 182
Liczba przedstawień zespołów estradowych i cyrkowych	3 164
Liczba seansów filmowych	57 702
Liczba widzów (w tys.)	13 965
Liczba abonentów radia (w tys.)	362
Liczba abonentów TV (w tys.)	129,5

To gigantyczne dzieło, jakim była odbudowa zrujnowanego miasta, pochłonęła około 100 miliardów złotych. Z czego nie miały procent stanowiły składki napływające od ofiarnego społeczeństwa. Ale wkład społeczny nie ogranicza się do pieniędzy. Ludność stolicy, jak również liczni przedstawiciele całego społeczeństwa przepracowali przy porządkowaniu i odbudowie Warszawy łącznie 50 milionów godzin.

K. R.

1) Cytat, jak również szereg danych pochodzi z książki A. Ciborowskiego: „Warszawa, zniszczenia i odbudowa”. Dane zaczerpnięto również z Rocznika Statystycznego 1963 i 1964 r.

WARSZAWA — ośrodkiem naukowym

W zbiorowych egzekucjach w Warszawie, w obozach koncentracyjnych i więzieniach zginęło wielu uczonych polskich światowej sławy, zdiesiątkowane zostało pokolenie młodych pracowników nauki. Jeśli do poważnych strat osobowych dodamy olbrzymie straty materialne w stanie posiadania i wyposażenia uczelni i instytucji naukowych miasta, które musiały od podstaw odbudowywać wszystkie dziedziny życia — lepiej uświadomimy sobie ogrom zadań, jakie po wyzwoleniu stanęły przed narodem, przed uczonymi i organizatorami nauki oraz ogrom pracy wykonanej w ciągu ostatnich 20 lat.

Dziś z uzasadnioną dumą możemy powiedzieć, że Warszawa nie tylko nie zrezygnowała z kontynuowania tradycji miasta uniwersyteckiego, lecz znacznie rozbudowała szkolnictwo wyższe, że stała się siedzibą instytutów i towarzystw naukowych, pracujących nad rozwojem i postępem różnych gałęzi nauk.

W niespełna miesiąc po wyzwoleniu miasta, bo już 11 lutego 1945 roku rozpoczął zapisy studentów Uniwersytet Warszawski. Wznowieniu pracy nie przeszkodził fakt, że w tym czasie dopiero usuwano gruz z zniszczonych budynków. Wykłady na Politechnice Warszawskiej wznowiono nieco później — 28 października 1945 roku.

W ślad za pierwszymi otwierano dalsze szkoły wyższe. I tak w grudniu 1945 roku czynnych było 6 wyższych uczelni, do których uczęszczało już 5 tysięcy studentów. Niektóre uczelnie miały nieco ułatwiony start, dzięki temu, że czynne były również w czasie okupacji. Np. SGGW w okresie wojny kontynuowała wykłady „pod płaszczykiem” niższych szkół rolniczych, Politechnika Warszawska również pod pozorem niższych szkół zawodowych, Akademia Medyczna pracowała jako rzekoma szkoła przygotowująca pomocniczy personel szpitalny. Działał również tajnie Uniwersytet Warszawski. Niewątpliwie właśnie ta działalność okupacyjna pozwoliła na stosunkowo szybkie zgromadzenie kadry naukowców i przystąpienie do pracy niemal natychmiast po wyzwoleniu miasta.

W roku 1946 liczba uczelni wzrosła do 11, a liczba studentów do przeszło 11 tysięcy. Porównajmy te liczby ze stanem obecnym. Dziś Warszawa ma 13 wyższych uczelni, w których kształcą się 33 582 osoby na studiach dziennych i 22 050 na studiach dla pracujących (dane z roku akademickiego 1963/64). W 73 domach akademickich mieszka 14 622 studentów, co stanowi 42,5 proc. ogólnej liczby studentów warszawskich studiów dziennych. Ogółem kadra pracowników naukowych szkół wyższych wynosi 4392 osoby, w tym 976 samodzielnych i 3416 pomocniczych pracowników nauki.

Jednocześnie wzrastające zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry różnych gałęzi przemysłu i różnych specjalności dla rozbudowującej się gospodarki narodowej stworzyło konieczność powołania na uczelniach wydziałów wieczorowych i zaocznych. Dziś uczelnie wyższe Warszawy liczą 62 wydziały dzienne, 8 wieczorowych i 31 zaocznych, 595 katedr, 675 zakładów naukowych. Uniwersytet Warszawski ma 10 dziennych wydziałów, 1 wieczorowy i 8 zaocznych. Politechnika Warszawska: 12 dziennych, 1 wieczorowy, 6 zaocznych. Jedynie w kraju uczelnie warszawskie — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego: 9 dziennych, 6 zaocznych i Szkoła Główna Planowania i Statystyki: 4 dzienne, 2 wieczorowe i 5 zaocznych.

Duże znaczenie dla rozwoju pedagogiki, psychologii i historii wychowania w Polsce miało powołanie w 1953 r. Wydziału Pedagogicznego na Uniwersytecie Warszawskim. Wydział Pedagogiczny był w pierwszych latach jedynym w kraju ośrodkiem studiów pedagogicznych i jedynym z dwu — obok Poznania — ośrodków studiów psychologicznych. Ogólna liczba studentów w roku 1953/54 wynosiła 269 osób, a w dziesięć lat później już 2613. Kadra profesorów i docentów powiększyła się w tym czasie o 11 osób, co stanowi 65 proc. stanu początkowego. Ogólna liczba przewodów doktorskich zakończona na wydziale wynosi 81, z

czego 66 z pedagogiki i historii wychowania, a 15 z psychologii.

Nie tylko rozwój ilościowy wyższych uczelni wart jest podkreślenia, lecz także fakt, że w szkołach tych dokonały się głębokie przeobrażenia ich charakteru i funkcji społecznej. Uczelnie osiągnęły poważny postęp w wianianiu swej pracy z życiem i potrzebami kraju budującego socjalizm. W początkowym okresie oparte były — jak wiadomo — na przedwojennych formach organizacyjnych. Uległa zmianie nie tylko struktura organizacyjna szkół, lecz także działalność naukowa profesorów, którzy skierowali swe zainteresowania ku współczesności.

Dziś szkolnictwo wyższe swym czynnym zainteresowaniem obejmuje prawie wszystkie kierunki badań uznane za szczególnie ważne dla gospodarki narodowej. Prace badawcze koordynowane są przez Polską Akademię Nauk, powołaną uchwałą Sejmu w 1952 roku i mającą swą siedzibę w Warszawie. Dziś w łonie samej Akademii pracuje 443 profesorów i docentów oraz 1749 pomocniczych pracowników nauki. Według stanu z 1962 roku — PAN liczyła 270 członków (w tym 6 kobiet), z czego 100 rzeczywistych, 97 korespondentów, 3 tytułarnych i 70 zagranicznych.

Pierwsze lata były wielką, pionierską pracą zakładania fundamentów pod przyszły rozwój badań. A dziś? W artykule „Nowoczesna nauka w nowo-czesnym państwie” („Nauka Polska” nr 4, rok 1964) Janusz Groszkowski pisze: „Przeprowadzone ostatnio analizy stanu naszej nauki, uwzględniające także porównanie ze stanem i tendencjami rozwojowymi nauki światowej, wykazały, że nauka nasza osiągnęła w wielu dziedzinach średni poziom światowy, a w niektórych wybranych działach, np. nauk matematycznych, fizycznych, chemicznych i w mechanice stosowanej — znajdujemy się nawet w czołówce światowej”.

Trudno byłoby zasługę przypisać jedynie ośrodkom naukowym Warszawy, ale fakt, że obok licznych uczelni wyższych, obok Polskiej Akademii Nauk, działają w stolicy liczne towarzystwa naukowe i resortowe instytuty badawcze upoważnia do twierdzenia, że warszawscy naukowcy wnoszą do tego dorobku niemały wkład. Ponad 50 instytutów i przeszło 50 towarzystw naukowych prowadzi różnorodne prace badawcze, które służą różnym gałęziom gospodarki narodowej. Pod egidą PAN ukazuje się 107 czasopism naukowych, popularyzujących dorobek poszczególnych pracowników i towarzystw.

Spośród licznych instytutów najbardziej interesuje nas działalność Instytutu Pedagogiki.

Nosił on początkowo nazwę Państwowego Ośrodka Oświatowego Prac Programowych i Badań Pedagogicznych i powstał w grudniu 1949 roku. Bardzo nieliczna kadra wzrosła do 12 samodzielnych pracowników nauki i 17 doktorów. Ale i ta liczba nie może sprostać już obecnym zadaniom instytutu. Zwalaczając, że placówka ta podejmuje ostatnio bardzo odpowiedzialne zadania zmierzające do stworzenia nowego systemu dydaktyczno-wychowawczego w zreformowanej szkole. W ostatnich latach szczególnie eksponowanym terenem badań instytutu stają się szkoły eksperymentalne i wiodące.



III Zjazd partii postawił w całej rozciągłości zadanie znacznie szerszego udziału nauki w budownictwie socjalistycznym jako naczelne, pilne i realne, a nie przyszłościowy postulat. Pociąga to za sobą wzmocnienie prac badawczych i dalszą rozbudowę placówek naukowych. Dla ścisłego powiązania nauki z techniką powołano nowy organ centralny — Komitet Nauki i Techniki, który ma zapewnić jednolite kierownictwo polityką naukową w kraju, oddziałując PAN od obowiązku koordynacji całej działalności naukowej. Komitet pracuje od niedawna. Za wcześnie więc jeszcze na podsumowanie wyników jego działalności.

Zakres i tempo współzawodnictwa na polu nauki i techniki wzrasta coraz bardziej. By dorównać kroku krajom wyżej rozwiniętym, musimy ciągle pracować w takim tempie, w jakim z gruzów budowaliśmy Warszawę i odbudowywaliśmy naukę polską.

D. B.

Wieża o wyzwoleniu Pragi zastała go na Lubelszczyźnie. Jeszcze tego samego dnia siada na rower i jedzie w kierunku Warszawy. Jedzie tak szybko, jak tylko potrafi. Po wielu godzinach uciążliwej jazdy jest w swym pokoju na Targówku, który opuścił w połowie lipca.

W kilka dni później, 2 listopada 1944 roku, gdy jeszcze w lewobrzeżnej Warszawie szaleje terror okupanta, kolega Feliks Taracha słucha w budynku szkolnym przy ul. Mieszka I — wraz z uczniami — hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...”.

Wyjątkowa to bowiem, niepowtarzalna chwila. W wyzwolonej części stolicy rozpoczyna się normalne życie! On sam rozpoczyna je w tej samej szkole, w której jako młody absolwent seminarium nauczycielskiego prowadził pierwsze lekcje matematyki i śpiewu...

Właściwie to jednak nie w niej... Bo przecież gmach szkoły został całkowicie spalony. Już 3 września 1939 roku pozostały z niego tylko zgłiszczą. Widok ich staje mu znów przed oczyma. Przypomina sobie także swych kolegów-nauczycieli. Kilku z nich stoi dziś obok niego. Ale kierownik szkoły — Henryk Łochole nie wrócił już z hitlerowskiego obozu...

On sam miał jednak sporo szczęścia. A może po prostu mieszkania przy ul. Rzeczej były wyjątkowo szczęśli-

kierownik z Targówka

we. W każdym razie nie wpadł nigdy w ręce gestapowców. A przecież codziennie uczył przy ul. Rzeczej historii Polski i czytał z młodzieżą wiersze Słowackiego.

Ale tylko przez krótką chwilę myśli o tamtych dniach. Potem już nie zakłóca jego olbrzymiej radości. Ani powybijane szyby (szkoła nr 58 znalazła schronienie w gmachu przy ul. Mieszka I wraz ze szkołami nr 116 i nr 117), ani ślady zniszczeń na ścianach, ani brak „galowych” strojów.

Do pracy przystępuje z olbrzymim entuzjazmem. A jest jej szalenie dużo. Nie wiadomo od czego zaczynać. Czy od wstawiania szyb, czy kompletowania krzesel, czy też zdobywania kredy i atramentu?

Wszystkie te sprawy spoczywały właśnie na głowie kol. Tarachy, gdyż zaraz od pierwszego dnia zostaje zastępcą kierownika szkoły nr 58 i jest odpowiedzialny właśnie za sprawy administracyjne. Dwoi się więc i troi, by szkoła miała najniezbędniejsze wyposażenie. Zapałem i entuzjazmem zaradza swych uczniów i ich rodziców. Znoszą więc ze swoich domów krzesła, książki, które udało się uratować, przybory do pisania. Nie zrażają się faktem, że szkoła ich zajmuje tylko dwie niewielkie salki w gmachu przy ul. Mieszka I, że niektórzy z nich muszą chodzić na lekcje do domów prywatnych przy ul. Rzeczej.

W grudniu 1944 roku, gdy Śródmieście Warszawy jest jeszcze w rękach okupanta — uczniowie z Targówka śpiewają ze swym nauczycielem polskie, już nie zakazane w tej części miasta, piosenki! W przygotowanie ich kolega Taracha wkłada całe serce.

Piosenek tych uczy także w świetlicy przy ul. Kawęczyskiej. Bowiem w pierwszych dniach listopada zostaje także kierownikiem świetlicy Urzędu Informacji i Propagandy. Już w kilka dni później organizuje orkiestrę, bibliotekę, koło dramatyczne i chór. Właśnie tutaj, przy ul. Kawęczyskiej skupia się wówczas całe życie artystyczne Pragi. Jego głównym organizatorem jest kol. Taracha.

W świetlicy buduje scenę, sprowadza do niej obrazy i rzeźby; z jemu tylko wiadomych źródeł przywozi nawet niewielki pomnik Chopina. Zaprasza do świetlicy znanych śpiewaków i pianistów. Koncerty przy ul. Kawęczyskiej cieszą się olbrzymim powodzeniem całego Targówka.

Nie ma wtedy ani chwili wolnego czasu. Codzienne próby z orkiestrą, uporczywe starania o stoje i instrumenty, redagowanie ogłoszeń. No, a przede wszystkim szkoła. Lekcje śpiewu i matematyki, praca administracyjna.

Wszystkie dni są więc wypełnione gorączkową pracą. Nareszcie przychodzi upragniona wieść: Warszawa lewobrzeżna wolna!

18 stycznia o świcie kolega Taracha wyrusza — wraz z całym aktywnym światem — do Śródmieścia. Szybko przechodzi oblodzoną Wisłę i prze jego oczyma ukazują się kikuty zburzonych domów. Stara się zapanować nad dławiącym uczuciem, jakie wywołuje ten widok. Na ocalałych murach Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej nalepia szybko afisze informacyjne i propagandowe. Pierwsze polskie plakaty w wyzwolonej stolicy!

Po powrocie na Pragę znów gorąca praca. Najwięcej czasu zabiera długotrwałe próby z orkiestrą. W tym orkiestra, którą dyryguje kol. Taracha, występuje w Śródmieściu na uroczystym zebraniu PPR.

W owym czasie jest właściwie jedynym organizatorem życia kulturalnego i artystycznego na Pradze. Na licznych zebraniach i konferencjach spotyka się często z ówczesnym prezydentem stolicy — Marianem Spychalskim, który interesuje się bardzo szkołami i życiem kulturalnym.

Gdy Urząd Informacji i Propagandy spełnił już swe zadanie i został rozwiązany — kol. Taracha przystępuje do organizowania przy Zarządzie Miejskiej Rady Narodowej — orkiestry międzyszkolnej. W orkiestrze tej obejmuje klasę skrzypiec.

I znów próby, pogoń za sprzętem, poszukiwanie materiałów repertuarowych, występy. Koncerty odbywają się

w najróżniejszych pomieszczeniach. Najczęściej — w ocalałych budynkach szkolnych.

W kilka lat później kol. Taracha bierze na swe barki nowy, bardzo poważny obowiązek — zostaje kierownikiem szkoły nr 58. Tej samej, w której zaczynał pracę nauczycielską przez kilkunastoma latami. Teraz liczy on jednak znacznie więcej uczniów.

Był już pięćdziesiąty któryś rok, uczniowie kol. Tarachy uczyli się ciągle w ciasnym, nieprzystosowanym do nowych potrzeb budynku. Nic dziwnego, że kierownik szkoły na różnych zebraniach, naradach i konferencjach uporczywie powracał do tematu rozbudowy szkoły. Tłumaczył, przekonywał, prosił.

Że nie było sprawą łatwą przekonać nie wszystkich „czynników” o konieczności rozbudowania szkół świadczą najlepiej siwe włosy, które pojawiły się na skroniach kierownika właśnie podczas tych konferencyjnych „bojów”. Ale w końcu zwyciężył! I w 1960 roku szkoła została poważnie rozbudowana. Dzieci z Targówka mają teraz piękną salę gimnastyczną, obszerne, dobrze wyposażone gabinety nowoczesnego boiska sportowe.

Koncerty orkiestry szkolnej mają się więc już teraz gdzie odbywać. Bo kol. Taracha jest w dalszym ciągu niezmordowanym popularyzatorem muzyki. Szkoła jego — to dzisiaj poważny ośrodek muzyczny na Pradze. Kierownik pilnuje bowiem skrupulatnie, by koncerty odbywały się systematycznie, by nikt nie opuszczał lekcji wychowania muzycznego. W uznaniu zasług szkoły w dziedzinie upowszechniania kultury muzycznej na Pradze — wystąpił niedawno w gmachu przy ul. Mieszka I chór i soliści Filharmonii Narodowej.

Obecnie kol. Feliks Taracha jest radnym, członkiem Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Oświaty, członkiem Komisji Koordynującej między innymi komitetami opiekuńczymi a szkołami. Przede wszystkim jest jednak nauczycielem, kierownikiem szkoły. I nie zmordowanym popularyzatorem wychowania muzycznego.

Na wszystko (z wyjątkiem domu i rodziny) znajduje czas. Największą jego część poświęca, oczywiście, szkole. Szkoła na praskim Targówku. Szkole, której pozostał wierny od początku swej pracy pedagogicznej.

HENRYKA WITALEWSKI

Wiosna 1944 roku niosła ze sobą zapowiedź wielkich wydarzeń i zmian, budziła nadzieję wolności. Liczono godziny...

Liczył je również i więzień gestapo brzeskiego więzienia, osadzony w celi nr 90 — w celi śmierci. Jego rachunek był zgola inny. Prowadził do nikąd. Grzebał nadzieje. Wąski skrawek wiosennego błękitu przecięty żelaznymi kratami, który przedzierał się do mrocznej celi, miał być ostatnim pożegnaniem swobody, przestrzeni, życia.

W takich chwilach, odmierzanych natrętnymi krokami strażnika tuż za okutymi drzwiami celi i własnym przyspieszonym tętnem, myśli się u-parcie tylko o jednym: kiedy przyjdą... Czy to aby nie już?... Resztę stanowią luźne retrospektywne obrazy z przeszłości. Teraźniejszość zamykała wszystko. Przyszłość bez jego udziału...

Inż. Henryk Sobański urodził się w 1908 roku w Warszawie, na Powiślu. Do lat dzieciństwa wracał bez rozróżnienia. Zza okna ciemnego mieszkania czynszowej kamienicy przy ulicy Zajęczej dochodziły odgłosy karczemnych kłótni i zapachy kiszzonej kapusty. Swoistego kolorytu dzielnicy dopełniały podwórzowe orkiestry i stojący po bramach bezrobotni.

W bibliotece na Tamce była piękna pani, uśmiechała się życzliwie i pozwalała wybierać książki. Najbardziej podobały się te w dużym formacie i z barwnymi ilustracjami. Pani zorganizowała „Klub dyskusyjny”. Ośmiodziesięcioletnie skrabry wniosły z tych „dyskusji” przeświadczenie, że łatwiej jest żyć w gromadzie, że trzeba sobie pomagać i być dobrym. Wystawali więc w długich kolejkach i nosili potem swoim nauczycielom na Drewnianej chleb, a na siłce z bójek skwapliwie przykładali sobie kompresy...

Przekładana na dziecienny język etyka społecznej solidarności wzbogaciła się o nowe duchowe elementy w latach niepodległości, po pierwszej wojnie światowej. Harcerskie obozy... Atmosfera ogniska... Wzruszające momenty przygód na leśnych ścieżkach. Wyrósł, zmężniał. Jako instruktor harcerski, oddawał młodszym kole-

gom to, czym wyposażała go społeczność zastępu, drużyny: umiowanie prawdy, przygody i konieczność aktywności społecznej.

...To było w roku 1927. Przechodził koło gmachu Filharmonii Narodowej. Krzyk, szamotanina... Grupa pokrywionych studentów ratowała się ucieczką przed inną grupą akademików: wyposażonych w ciężkie laski i buńczuczne hasła. Hasła nie brały, posługiwali się więc laskami.

Szok, jakiego doznał wówczas, nie pozwolił mu nigdy pozostać obojętnym na sprawę nietolerancji, na tłumienie demokratycznych swobód, na łamanie prawa głoszenia własnych przekonań. Został członkiem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Deklaracja ideowa organizacji głosiła, że miarą wartości człowieka jest nie urodzenie, nie stan posiadania, lecz praca i społeczna użyteczność. Przyjęcie tej dewizy pozwoliło mu zbliżyć się do akademickiej lewicy. Spotkał się z szukanami, był prześladowany.

Studia na wydziale Inżynierii Politechniki Warszawskiej i praca zarobkowa nie wyczerpały całego zasobu energii. Pochłonięła go pasja żeglarza. Morskie podróże jachtem, urok przygody i więź z przyjacielami. Sternik, a wkrótce kapitan jachtowej żeglugi morskiej, stał się jednym z współzałożycieli Akademickiego Związku Morskiego.

Kampania wrześniowa, gorzki smak klęski i okupacja. Harcerz i żeglarz stał się konspiratorem, jednym z wielu.

Pewnej nocy załomowano do drzwi. Wszystko stało się nagle, bez możliwości ucieczki. Pawiak, obóz pod Białymostkiem, Brześć. Tutaj miało się wszystko zakończyć, właśnie na progu wolności.

Zazgrzytał w zamku klucz i chrapliwy głos wrzasnął: „antretten”. Po tem wszystkim potoczyło się jak w zaskakującym świecie iluzji. Skazaniec z celi nr 90 został zwolniony...

W pierwszych dniach wolności inż. Henryk Sobański melduje się w PKWN w Lublinie. Chce pracować, jak tysiące jemu podobnych, w pełnym przeświadczeniu, że odbudowę zniszczonego kraju trzeba zaczynać od zaraz.

Najpierw zostaje kierownikiem Działu Materiałów Budowlanych i Sprzętu Budowlanego, potem dyrektorem departamentu Ministerstwa Przemysłu. Z jego inicjatywy powstaje przy ministerstwie w 1945 roku departament morski.

Żywotny, pełen zapału i inwencji jest kierowany na różne, bardzo odpowiedzialne odcinki pracy. Nie liczy godzin. Jest szczęśliwy, że znów wolny, że pracuje dla kraju. Przez pewien okres czasu kieruje Biurem

Organizacji i Dostaw dla Odbudowy Portów i Stolicy.

Dawne harcerskie inklinacje ideowo-wychowawcze zbliżają go do młodzieży. Zostaje szefem korpusu technicznego organizacji „Służba Polsce”. Pracuje w zakładzie chemii i technologii materiałów budowlanych przy Politechnice, uczy w technikum budowlanym. Poza tym pisze artykuły do pism fachowych, jest autorem trzech książek z zakresu budownictwa, bezpieczeństwa i higieny pracy.

W 1961 roku pracuje na stanowisku kierownika stacji naukowo-badawczej budownictwa prototypowego na Służewcu. Zajmuje się postępowaniem technicznym i rzeczoznawstwem patentowym w Instytucie Techniki Budowlanej.

Swoje fachowe przygotowanie, znajomość problematyki oświatowej i wychowawczej oddaje obecnie jako członek Komisji Oświaty przy Stołecznej Radzie Narodowej. Wychodzi z nowymi koncepcjami i inicjatywami. Propaguje pogląd, że konieczne jest stawianie przed młodzieżą dużych i odpowiedzialnych zadań. Zdaniem jego, młodzież szkół budowlanych pod fachowym kierownictwem powinna podejmować pracę w budowie dużych obiektów. Tylko spełnianie wielkich i odpowiedzialnych zadań daje poczucie własnej wartości i satysfakcji.

Trudno być dobrym nauczycielem przedmiotów technicznych, jeśli nie jest się zorientowanym w aktualnych nowościach techniki, w postępie technicznym w zakresie własnej specjalizacji. Nauczyciele powinni być w stałym kontakcie z Instytutem Naukowo-Badawczym, gdzie poznawaliby wszystko, co nowe z interesujących ich dziedzin.

Inżynier Sobański lubi mieć własne zdanie, jedna mu to prawdziwych przyjaciół. Własne zdanie, przekonane-

nie o jego słuszności i celowości realizacji, pozwalają mu zrobić wiele.

Dlaczego wciąż dochodzi do tzw. poślizgów w budownictwie szkolnym, czym się tłumaczy niechęć wykonawców do podejmowania pracy przy obiektach szkolnych, jak przyspieszyć proces budowy szkół, w jaki sposób obniżyć ich koszty?

Oto problemy, którymi żyje, które go murtują.

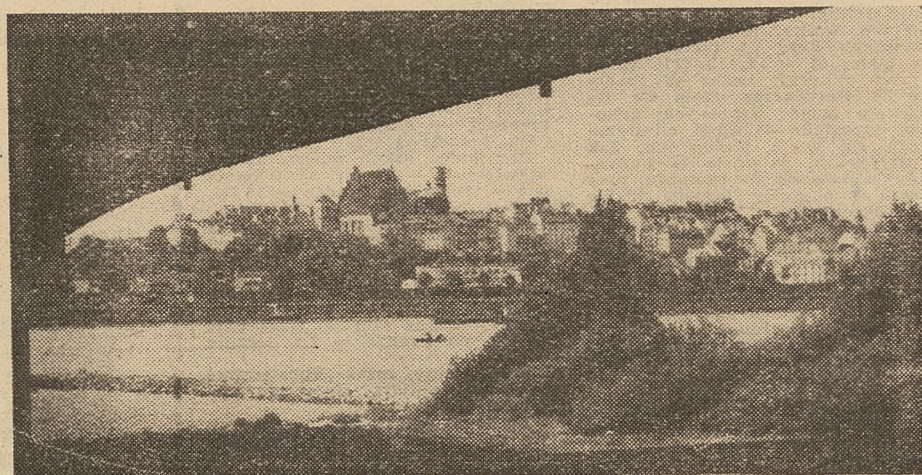
Malować klasy w różne kolory. Zgodne oczywiście z wymaganiami estetyki i higieny pracy umysłowej. To kosztuje taniej i pomaga w nauce. Inżynier Sobański udowadnia z ołówkiem w rękę... wylicza.

Pięćdziesięcioletni, dystygnowany mężczyzna patrzy dyskretnie na zegarek. Pojmuje. Za chwilę rozpocznie się zebranie Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej, którego członkiem inżynier Sobański jest od 1957 roku. Kapitan morskiej żeglugi nie poprzestaje na wyprawach po morskich szlakach, interesują go nie mniej drogi ludzkich myśli. Jako racjonalista jest zwolennikiem świeckiego wychowania. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Centralnego Ośrodka Kształcenia Kadr Laickich. Interesuje się etyką i religioznawstwem.

Mnogość zainteresowań i obowiązków budzi nieraz zastrzeżenia, czy istotnie mamy do czynienia z człowiekiem serio, czy tylko kolekcjonierem funkcji.

W przypadku inżyniera Sobańskiego obawy takie nie zachodzą. Praca społeczna, inwencja zawodowa są jego pasją. We wszystko angażuje się bez reszty, pod pełnymi żaglami, tak jak przystało na kapitana żeglugi morskiej. — Rzecz w tym, że robię to co lubię, sprawia mi to przyjemność, takich jak ja jest zresztą wielu, czy warto o tym pisać?

TADEUSZ SOCHACKI



Fot. F. Karasiewicz

Siadając do tego felietonu dla „Głosu Nauczyciela”, miałem dziwne uczucie, że to ćwiczenie domowe „z polaka”, które czytać będzie nieznany mi bliżej polonista. Profesor po podkreśleniu czerwonym długopisem wyrazów gwarowych, postawił mi dwójkę albo nawet „konia”, za zaśmianie „ulicznym bełkotem” pięknej polskiej mowy.

Przypomniał mi się jednak mój nauczyciel języka polskiego od „Górala”, prof. Norbert Barlicki, późniejszy znany działacz robotniczy, jeden z przywódców PPS-Lewicy.

Sam świetny mówca, znakomity stylist, posługujący się kryształową polszczyzną, nie uważał dialektu Woli, Szmulek, Targówka czy Stodowca za bezkształtną, kaprawą „gadkę”, traktował go, jak ludowy język warszawski, zasługujący na utrwalenie w piśmie.

Toteż oblatany w gwarze od dziecka, używałem jej w klasówkach i wypracowaniach domowych, opisujących sceny z życia tego szemranego ludu, ile się tylko dało.

Barlicki nie entuzjazmował się zresztą mną zbyt, oceniał zwykle moje elaboraty mniej więcej tak: „Pan Wiechecki jak zawsze prześliznął się po temacie, ale nieźle — trzy plus”.

Zywo stoi mi teraz przed oczami drogi Profesor i myślę, że może uda mi się znowu prześliznąć jakoś po felietonie dla „Głosu Nauczyciela”. Utwór ma być rocznicowy, wyzwoleńcowy, warszawski.

Więc może zacząć go tak:
— Woźniak Stanisław!

— Jest — wrzasnął z ostaniej ławki mały piegowaty blondynek. Zerwał się, stuknął obcasami, wyprężył się jak struna i wlepił w nauczyciela pełne uwielbienia oczy.

Młody pedagog spojrzał, podniósł wysoko brwi jak gdyby ze zdziwieniem, w oczach zamigotały mu iskierki uśmiechu. Przez chwilę wpatrywał się w chłopca, po czym skinął mu przyjaźnie głową. Chłopak uśladł z hukiem, czerwony jak burak.

Potem było jeszcze dyktowanie książek i do domu, zwyczajnie jak to pierwszego dnia szkolnego. Aha — wychodząc z klasy nauczyciel powiedział jeszcze:

— Woźniak, a przyjdź no później do mnie, do kancelarii.

Piegowaty blondynek przyszedł, stanął przy drzwiach i dopiero się wydało, dlaczego tak głośno wali obcasami. Na nogach miał wojskowe saperki, chyba że dwa razy za duże.

W kancelarii był tylko młody nauczyciel. Podeszedł do chłopca, wyciągnął doń rękę.

— No i co „Mucha”, nie spodziewałeś się mnie tutaj zobaczyć?

— Tak jest, panie poruczniku,

— Ja też ciebie. Gdzieśmy się to rozstali?

— Wtenczas „Pod krzywą latarnią” w szpitalu. Cośmy to pana porucznika od Fary przynieśli.

— Czegóż ty się śmiejesz?

— Bo mnie się przypomniła ta draka, co była wtenczas u Fary. Pamięta pan, porucznik? My przy wielkim ołtarzu, a szkopy w kruchcie. Za filarami stoją i krzyczą do nas, żeby się poddać, a pan porucznik do nich: „To wy się poddajcie, bo i tak marne wasze widoki”.

A ja temczasem z tem synem zakrystiana przez dolny kościół wleźliśmy na chór i trask ję na łeb, jeden granat, drugi granat. Krzyku narobili, jak by sie nie wiem co stało i chodzi.

Tylko szkoda, że pana porucznika wtenczas „zadrapali”.

— Głupstwo, mam dobrą protezę.

— Albo z tem „Tygrysem”, co sie do mydlarni na Świętojańskiej wmeldował i ani we wte ani we wte, a my krzyczem do załogi: „Herman, wysiadka — dostaniesz górala”. A potem jedna „sidołówka” druga „sidołówka” i spalił sie jak magistracki śmietnik od niezgaszonego pagierka. Albo pamięta pan porucznik...

— A coś ty robił do tej pory?

— Drzewem handlowałem.

— Jakim drzewem?

— Z ruin sie brało.

— Szabrowaleś?

— Niech ja skonom, „siódmeo” nie robiłem. To były kawałki tylko na o-

pał. Ojca nie było, matka chora — dom musiałem utrzymać. Zresztą brało sie tylko z naszych kamienic.

— Z jakich naszych?

— Ano z tych, cośmy ich z panem porucznikiem zdobyli.

— Przede wszystkim nie „ich” tylko „je”, a po drugie do tych swoich interesów mnie nie miesza.

— Już nie handluje. Ojciec wrócił, pracuje, zarabia.

— Słuchaj „Mucho” wiesz po co cię tu zaprosilem? Żeby ci powiedzieć, że piąta powszechna to nie przelewki. Zadania na regule trzech rozwiązywać to nie to, co „sidołówkami” rzucać. Dobrze wypracowanie z polskiego napisać, to nie filipiny zasuwać z barykady. A do szóstej klasy trudniej przejść, jak kanalami ze Starówki do Śródmieścia.

— Wiadomo panie poruczniku, ale da sie rade.

— Wierzę, że nie zrobisz wstydu batalionowi. A teraz zapamiętaj sobie. Wojna się skończyła, jest praca. „Mucha” się skończył, porucznik się skończył, jest tylko uczeń i nauczyciel.

— Tak jest, panie por... profesorze.

*

No, prześliznęliśmy się jakoś. I gwa-ry jest tylko „ciut-ciut”, żeby nie drażnić najbardziej nawet purytańskich polonistów.

Chyba tróję zarobiłem. Niech już będzie bez plusa.

WIECH

20 LAT TEMU

„(...)Musimy nadrobić stracony czas! Od naszej energii, od jakości naszej pracy zależy miejsce jakie zajmie Warszawa jako ognisko oświaty”. Tak pisał dziennikarz na łamach „ŻYCIA WARSZAWY” w dniu 16 marca 1945 r. Czas zatętnił śladami tamtych dni, pozostały one jedynie we wspomnieniach. Przypominam więc fragmenty artykułów drukowane wówczas na łamach popularnego „Życia”. Młodzi czytelnicy naszego pisma być może znajdują w tych urywkach smak owych czasów, starsi powspominają...

nauki oraz zorganizowania pierwszych zapisów dzieci(...)”.

26 LUTEGO 1945 R.

Z art. pt. „Szkolnictwo organizuje się”. W dniu 20 bm. odbyła się pod przewodnictwem inspektora szkolnego, o. Palińskiego, narada kierowników i dyrektorów organizujących się w ruinach lewobrzeżnej Warszawy szkół wszystkich typów. W stadium organizacyjnym znajduje się już 11 przedszkoli miejskich, 25 szkół powszechnych, 3 gimnazja państwowe, 3 gimnazja miejskie oraz 3 szkoły zawodowe.

Zadanie organizatorów szkolnictwa nie jest łatwe. Kierownicy wraz z nauczycielami uprzątają gruz, wprawiają szyby, myją i reperują ławki. Na razie przygotowuje się do użytku część uratowanych pomieszczeń...

15 MARCA 1945 R.

Z art. pt. „Samopomoc nauczycieli”. (...)Uruchomiono Dom Noclegowy w gmachu własnym przy ul. Smulikowskiego 4. Z noclegu korzysta przeciętnie około 20 osób dziennie. Za nocleg wraz z kolacją i śniadaniem pobiera się 5 zł. Obok uzyskanych przydziałów z Wydziału Aprobacji Oddział Grodzki ZNP wydał na cele pomocy koleżeńskie 70 000 zł.

25 KWIETNIA 1945 R.

Z art. pt. „Bolać szkół nauczycielstwa”. „Warszawski Oddział Grodzki Zw. Nauczycielstwa Polskiego, liczący 1500 członków, rozwija szeroką akcję gospodarczą samopomocową. Najważniejszą ogniwem tej akcji stanowią tzw. gospody nauczycielskie, gdzie ponad 750 osób otrzymuje wartościowe posiłki.

Spośród innych akcji samopomocy należy wymienić organizowanie nauczycielskiej kolonii rolniczej, hotelu dla nauczycieli przybywających do Warszawy lub bezdomnych, bezprocentowej kasy pożyczkowej oraz nauczycielskie wytwórnie spółdzielczości pracy(...).

9 CZERWCA 1945 R.

Z art. pt. „Lokale szkolne powinny być zwolnione”. W dniu 15 maja odbył się spis ludności, zorganizowany przez Wydział Szkolny i statystyczny Zarządu Miejskiego. Przytaczamy podsumowane wyniki, dotyczące młodzieży w wieku szkolnym (nie są one jeszcze definitywne):

Dzieci do przedszkoli (w wieku 4, 5 i 6 lat): w Warszawie lewobrzeżnej — 6 804, na Pradze — 7 649, łącznie 14 453.

Uczniowie szkół powszechnych w wieku 7 — 13 lat: w Warszawie — 20 370, na Pradze — 19 830, łącznie — 40 100.

Młodocianych w wieku 14 — 18 lat: w Warszawie — 9 843, na Pradze — 11 730, łącznie — 21 573.

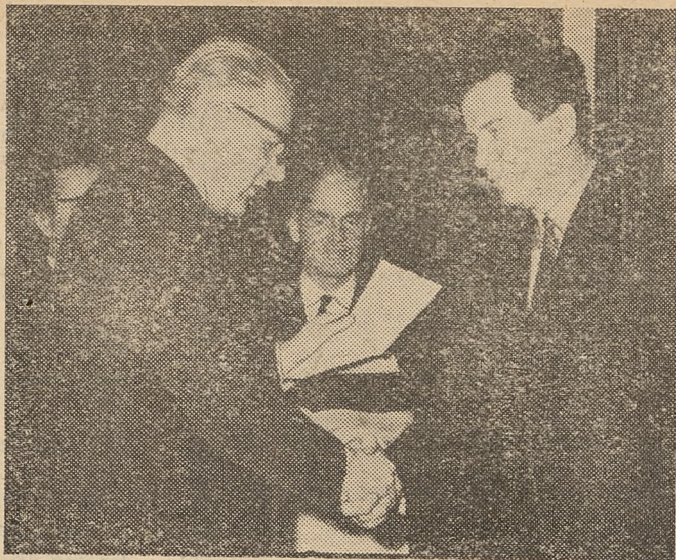
Dorośli powyżej 18 lat, którzy nie ukończyli szkoły powszechnej, a zgłosili chęć dalszego kształcenia się: w Warszawie — 982, na Pradze — 772, łącznie — 1 654.

Spróbujemy teraz zanalizować te dane i wmyśleć się w ich wymowę.

Na 14 453 dzieci, kwalifikujących się do przedszkoli, objętych jest siecią przedszkoli miejskich 2 159 i kilkadziesiąt — przedszkolami prywatnymi.

Jeszcze poważniejsze wnioski nasuwa druga pozycja: dzieci w wieku kwalifikującym je do szkół powszechnych. Na 40 100 dzieci do szkół powszechnych w tej chwili uczęszcza 21 300. Co robią pozostałe poza murami szkół? Handlują, zbijają baki(...).

J. LEKTOR



Na zdjęciu: prezes ZG ZNP kol. Marian Walczak wręcza I nagrodę w wysokości 10 000 zł kol. Adamowi Zakowi, dyrektrowi Liceum Ogólnokształcącego w Przemyśle, za pracę oznaczoną godłem „Miedzeszyn”.

LAUREACI KONKURSU

W dniu 5 stycznia bieżącego roku w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień uczestnikom konkursu „20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach nauczycieli”.

O wynikach konkursu informowaliśmy już czytelników w nrze 43 „Głosu Nauczycielskiego” z dn. 25.X.1964 r.

Omawiając wyniki, prezes Marian Walczak stwierdził, że konkurs spełnił postawiony mu cel i dostarczył wiele cennych materiałów dokumentalnych z zakresu twórczego wkładu nauczycieli w dorobek dwudziestolecia. Materiał ten po odpowiednim opracowaniu zostanie przekazany do druku. Członek sądu konkursowego, literat i nauczyciel, kol. Stanisław Łukasiewicz, wygłosił w czasie uroczystości pre-

lekcję obrazującą życie i pracę nauczycieli w Polsce Ludowej w świetle nadesłanych pamiątek.

Nagrodzeni i wyróżnieni w konkursie koledzy mówili o swoich osiągnięciach i trudnościach w pracy, o problemach, które muszą w swej działalności rozwiązywać, jak również serdecznie dziękowali Zarządowi Głównemu i redakcji „Głosu Nauczycielskiego” za zorganizowanie konkursu. Był on nie tylko doskonałą okazją do przedstawienia trudów polskich nauczycieli, osiągniętych, wspaniałych wyników, lecz także przyczynił się do pogłębienia wiedzy wielu nauczycieli i działaczy oświatowych z Zarządu Głównym ZNP. Wszyscy wyrażali życzenie, ażeby tego rodzaju konkursy organizować jak najczęściej.



Od lewej: dr Władysław Drobny i Lucjan Sutkowski ze Szczecina

Zdjęcia: Cz. Górski

nowości

WYDAWNICZE

POLITYKA, SOCJOLOGIA, MILITARIA

Stanisław Markiewicz: POLITYKA JANA XXIII I PAWŁA VI. Wyd. MON, Warszawa 1964, s. 400, cena 24 zł. Książka jest uzupełnieniem opracowania publikacji „Jan XXIII wobec problemów współczesności”. Od wydarzeń będących tematem rozważań poprzedniej książki upłynęły 2 lata. Z perspektywy tych lat niektóre fakty wymagały ponownego rozpatrzenia, nastąpiły też nowe wydarzenia, które domagały się wszechstronnego przeanalizowania.

Bolesław Drobner: RZECZ O KLASOWYM RUCHU ZAWODOWYM W POLSCE. Wyd. CRZZ, Warszawa 1964, s. 142, cena 15 zł. Tom I obejmuje okres do pierwszej wojny światowej.

CZŁOWIEK I TECHNIKA

WSPÓŁCZESNA. Praca zbiorowa. Wybór A. Matejko. Przekład zbiorowy. Wyd. CRZZ, Warszawa 1964, s. 322, cena 35 zł. Wybór prac uczonych radzieckich.

ABC MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ZAWODOWEGO. Oprac.

K. Kral i K. Venerowa. Przekł.

J. Grzyb. Wyd. CRZZ, Warszawa 1964, s. 298, cena 50 zł. Książka zawiera omówienie historii poszczególnych związków w ruchu międzynarodowym. Układ alfabetyczny.

A. Pawłowska, M. Jurkiewicz:

OD A DO Z O ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ „Iskry”. Warszawa 1964, s. 182, cena 15 zł. Podsumowanie dorobku organizacji, omówienie najważniejszych akcji podejmowanych przez Związek.

Wojskowy Instytut Historyczny:

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA BOJOWE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 1943—1945. Tom II. Oprac. zbiorowe. Red. naukowy: S. Szulczyński. Wyd. MON, Warszawa 1964, cena 65 zł. Wybór materiałów źródłowych.

HISTORIA, BIOGRAFIE

Mieczysław Żywiec: HISTORIA POWSZECHNA 1789—1870. PWN, Warszawa 1964, s. 569, cena 10 zł. Książka stanowi próbę syntezy dziejów powszechnych okresu 1789—1870. W pracy, w miarę możliwości, uwzględniono dzieje wszystkich części świata.

Gabriel Zych: JAN HENRYK DĄBROWSKI 1755—1818. Wyd.

MON, Warszawa 1964, s. 480, cena 35 zł. Pierwsze pełne opracowanie biografii Henryka Dąbrowskiego. Podstawę opracowania stanowią m. in. pisma Dąbrowskiego.

Paweł Dziański: OKOLICA CHOPINA. Wyd. Morskie, Gdynia 1964, s. 139, cena 12 zł. Kujawy, ziemia dobrzyńska, wieś i miasteczka, których nazwy przewijają się w Chopinowskiej korespondencji — to właśnie okolice Chopina. Ziemia, tamtejsi ludzie i zdarzenia stanowią temat książki.

WZNOWIENIA

Igor Neverly: LESNE MORZE. Wyd. III, „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 621, cena 20 zł.

Igor Neverly: CHELOPEC Z SALSICH STEPOW. Wyd. XIV, „Czytelnik”. Warszawa 1964, s. 179, cena 10 zł.

Seweryna Szmagłowska: DYM NAD BIRKENAU. Wyd. VIII, „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 496, cena 25 zł.

BELETRYSTYKA

Jalu Kurek: MOJ KRAKÓW. Wyd. Literackie, Kraków 1964, s. 300, cena 30 zł. We wspomnieniach autora odżywiają spory literacko-wiedziotyczny międzywojenny, wyłania się Kraków tamtych lat.

Vladimir Neff: WESOŁA WDOVA. Przekł. M. Erhardtowa. „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 341, cena 22 zł. Jest to już czwarta powieść tego autora z cyklu składającego się na sagę mieszczańską. Książka ta dotyczy okresu 1890—1914.

Josef Hen: TOAST. Wyd. Literackie, Kraków 1964, s. 157, cen 10 zł. Książka jest próbą zastoso-

wania się do rygorów westernów, wprowadza postacie o określonych postawach moralnych, utrzymuje dynamiczną akcję. Na podstawie książki oparty był film „Prawo i pięść”.

Stanisław Helsztyński: ZMIERZCH POPIELIDÓW. Wyd. Poznańskie, Poznań 1964, s. 201, cena 22 zł. Saga z drugiej połowy IX wieku. Dotyczy walk między plemieniem Popielidów i Lędziców-Polan.

MATERIAŁY POMOCNICZE

Konrad Eberhardt: PODROŻ DO GRANIC FILMU. Wyd. Artystyczne i Filmowe. Warszawa 1964, s. 177, cena 20 zł. Próba zalecenia jakiejś oceny, jakiegoś wspólnego mianownika dla najwybitniejszych współczesnych dzieł filmowych.

PRACA I PIĘŚŃ. Wyd. Związkowe CRZZ, Warszawa 1964, s. 334, cena 25 zł. Biblioteka Estrady; rocznie materiały repertuarowe

PRZEGLĄD TYGODNIA

6. I. Anglia powiększa garnizon wojskowy w Malajzji. Na Borneo ptn. przybywają nowe oddziały spadochroniarzy brytyjskich. W Azji pld.-wschodniej znajduje się już 50 tys. żołnierzy brytyjskich. Indonezja, która utrzymała swoją decyzję wycofania się z ONZ, czuje się zagrożoną. Neokolonialna Federacja Malajzji staje się — jak stwierdza rząd indonezyjski — przy-człkiem imperializmu angielskiego, g-rożąc wybuchem konfliktu spowodowanego przez militarystów.

7. I. W Moskwie podpisany został protokół w sprawie koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej PRL i ZSRR na lata 1965—1970. Protokół jest owocem 4-dniowych konsultacji między przedstawicielami Komisji Planowania Polskiej i ZSRR, odbywającymi się w myśl zaleceń KłwP.G. Porozumienie przewiduje zwiększenie wzajemnych dostaw towarów powszechnego użytku, maszyn i urządzeń przemysło-

wych oraz pogłębienie i rozszerzenie kooperacji i specjalizacji produkcji poszczególnych gałęzi przemysłowych obu krajów.

7. I. Pierwsza jednostka Bundeswehry otrzymała z rąk prezydenta NRF sztandar z typowym żelaznym krzyżem na drzewcu. Niedługo sztandary otrzymają wszystkie jednostki wojsk NRF. Narodowe sztandary dla armii NRF przeczą twierdzeniom jakoby była ona nieodłączną częścią NATO.

8. I. W czasie zimowych ferii Sejmu ogłoszono, że w roku ubiegłym przyjął on 16 ustaw, podjął 4 uchwały (w tym uchwałę o wyborze E. Ochaba na przewodniczącego Rady Państwa), zapobiegł propozycji premiera w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów oraz zatwierdził dekret o amnestii.

9. I. W Sajgonie, po kolejnym, 3-tygodniowym krzyżysie rządowym, podpisano porozumienie w sprawie utworzenia i określenia kompetencji rządu cywilnego Wietnamu pld. W myśl porozumienia rząd cywilny dysponować ma pełnią władzy. Niezadowoleni sa z tego liczni generałowie, którzy dotychczas dokonywali kolejnych przewrótów. Nawet rząd USA nie jest jeszcze pewny, czy nowy rząd cywilny będzie

razdem trwałym. W Wietnamie pld. trwa nadal ofensywa powstańców. Rząd sajsjoński otrzymał „posiłki” z Korei pld. — 2 tys. żołnierzy, którzy użycy zostaną do walki z powstańcami.

9—11. I. W Kairze rozpoczęła się konferencja szefów rządów lub ich zastępców 13 krajów arabskich. Podobne problemy omawiano już w czasie „arabskiego szczytu” w Aleksandrii. Obecnie zapowiedziano utworzenie specjalnej „armii palestyńskiej”, wzmoczenie prac nad kształtowaniem wspólnego dowództwa wojskowego krajów arabskich. Delegat Sudanu, który zgłosił akces do Ligi Arabskiej, oświadczył, że jego rząd nie dopuści do lądowania brytyjskich samolotów wiozących broń dla wojsk walczących z ruchem wyzwoleniczym w Arabii pld. Konferencja zastanawiała się także nad problemami utworzenia wspólnego rynku arabskiego i nad projektem współpracy w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

10. I. Lotnictwo ChRL zestrzeliło czwarty z kolei samolot amerykański „U-2”, wchodzący w skład lotnictwa czangkaizkowskiego. W Algierii zmuszono do lądowania 2 samoloty amerykańskiego lotnictwa morskiego. Amerykanom coraz trudniej jest u-

prawiać politykę nielczenia się z suwerennością innych państw i naruszania ich terytorium.

10. I. Niedzielną „New York Times” doniósł o masowych egzekucjach w Stanleyville, dokonywanych przez wojska Czebogo. Działo się to od listopada ub. r. czyli od chwili wyładowania w tym mieście spadochroniarzy belgijskich i białych najemników. Egzekucje poprzadane były szczególnie okrutną formą zabawy zoidaków Czebogo. Na stadion wprowadzano podejrzanów. Jeśli widzowie bili brawo — podejrzan był zwalniany, jeżeli — gwizdał skazywano go na śmierć. Rozstrzelano z broni maszynowej. Zwłoki grzebano pod nadzorem urzędnika sanitarnego ONZ. Wśród zamordowanych były kobiety i dzieci.

● Jak informuje Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, w całym kraju rozpocznie się akcja „J-K” — jakoś i kompleksowość mająca na celu polepszenie wykonania oddawanych do użytku domów i ich otoczenia oraz terminowe wykonanie lokali usługowych i specjalnych, niezbędnych w osiedlach mieszkaniowych. Mają więc zniknąć kłopoty mieszkańców nowych domów, o których tyle czytamy w codziennej prasie i które znamy z własnego doświadczenia.